Nr 261. Kraków 14 Listopada — Sobota. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 13 listopada

Cesarz Napoleon zaprasza monarchów europejskich na kongres do Paryża. Dwojakiego rodzaju zjazdy bywały dotąd mianem kongresu chrzczone: jedne nadawały faktom tytuł i znaczenie prawa publicznego, to jest legalizowały owe fakta; na drugich zaś porozumiewano się co do wspólnych lub przynajmniej jednakowych kroków. Do pierwszych należą takie rozległe traktaty pokoju, jak pokój westfalski lub kongres wiedeński; do drugich zaś liczą się tak zwane kongresy w Münchengraetz, w Karlsbadzie, Weronie, Lublanie, wreszcie w Warszawie, gdzie się monarchowie umawiali w pewnych wspólnych celach, w obronie swoich interesów zagrożonych czy to zewnątrz czy wewnątrz. Takich zjazdów czyli kongresów było niemało w ciągu tego półwieku. Cesarz Napoleon powołując się jednak w swych listach zapraszajaąych na przykłady pokoju westfalskiego i traktatu wiedeńskiego, miał oczywiście na myśli taki kongres, któryby zamykał okres niepokojów i wojen i położył podstawę nowego prawa publicznego. Nadmienia on to bowiem wyraźnie. Zjazd więc paryski miałby, według tego listu zapraszającego, za cel ulegalizowanie faktów dzisiejszych, nie wciągniętych jeszcze w kodeks europejski, to jest miałby uświęcić zmiany zaszłe w stosunkach europejskich od ostatniego traktatu europejskiego, czyli od kongresu wiedeńskiego, tak aby już nie rok 1815 lecz rok 1863 stanowił rachubę tegoczesnej ery politycznej. Wszystkie więc zmiany zaszłe od traktatu wiedeńskiego miałyby tam otrzymać sankcyę zgromadzonych monarchów europejskich. W mowie tronowej oznajmił Cesarz Napoleon, że traktaty z r. 1815 przestały istnieć; trzeba zatem nowe stworzyć.

Gdyby dzisiaj szło o uregulowanie zmian zaszłych w traktatach wiedeńskich, kongres zapowiedziany przez Napoleona miałby cel jasno i wyraźnie wskazany, i mógłby na podstawie tych zmian, już zresztą uznanych przez dyplomacyę, zgodzić się na ułożenie stanowcze nowego prawa publicznego, tudzież uchwalić niejakie zasady do załatwiania spraw międzynarodowych. Lecz najważniejszą kwestyą, która wymaga nader spiesznego załatwienia i w której nie idzie właśnie o uznanie i ulegalizowanie czynu dokonanego, jest kwestya polska. Cesarz Napoleon w mowie swojej postawił tę kwestyę w rzędzie najnaglejszych. Pod względem zaś tej kwestyi kongres paryski nie mógłby przecież iść drogą wskazaną w notach francusko-austryacko-angielskich przesłanych do Petersburga, to jest ograniczyć się na uchwaleniu nowem jakich sześciu punktów, ale uznaćby musiał przepadłość postanowień kongresu wiedeńskiego, a pod tym względem wrócić bądź do Polski przedrozbiorowej, bądź do trzeciego rozbioru, bądź wreszcie do Księstwa Warszawskiego. Jeżeli jednak ani Anglia ani Austrya nie miały zamiaru popierania żądań swoich w Petersburgu inaczej jak za pomocą przedstawień, to zapewne kongres nie spowodowałby ich do egzekwowania na Rosyi tych żądań, a tem bardziej do dalej sięgających kroków.

Na kongresie wiedeńskim zastała Europa ogromne cesarstwo francuskie do rozebrania między siebie, tudzież resztę dawnej Polski. Znalazła nadto pretensye medyatyzowanych świeżo książąt w Niemczech i Włoszech. Mogła więc była dzielić się krajami i mieszkańcami, i dzieliła się niemi bez względu na historyczne premissa i narodowość, a upojona tryumfem nad mocarzem świata, mniemała, że stwarza dzieło wieczno-trwałe, którego już nic wywrócić niezdoła.

Dziś nie idzie o podzielenie się szmatami jakiego rozszarpanego państwa, ani też nie idzie o uznanie zmian zaszłych od r. 1815, lecz głównie o załatwienie kwestyi polskiej w taki sposób, żeby ztąd nie wynikła wojna.

Wyznajemy, że nieprzewidujemy wcale, jak tego mógłby dokonać kongres, w którym główną rolę oprócz Francyi, zajmowałyby Austrya i Anglia, nie chcące żadnego przedsięwziąść kroku, coby je mógł wplątać w wojnę, tudzież Rosya, przeciw której miałby się kongres oświadczyć, a wreszcie Prusy trzymające się ściśle Rosyi i dzielące jej politykę w sprawie polskiej. Państwa drugiego, trzeciego i dziesiątego rzędu nie będą chciały lub też mogły zabierać głosu stanowczego w kwestyi albo dla nich zupełnie obcej, albo przynajmniej tak dalekiej, że bezpośredniej korzyści nie może ona im przynieść, a wymagałaby ofiar, jeżeliby państwa te uczynić coś chciały dla jej poparcia.

Otóż kongres paryski na to tylko może posłużyć sprawie polskiej, iż wykazałby niepodobieństwo jej polubownego załatwienia.

Pozostają jeszcze idee wypowiedziane w mowie tronowej napoleońskiej, które miałby kongres paryski oblec w ciało. Zasady narodowości i wolności teoretycznie wypowiedzieć, to nie dosyć; uznać je zaś w instytucyach, to nie dziełem kongresu, lecz dziełem wewnętrznej walki ludów i parlamentów, dziełem, które kongres uzna wtedy, gdy się staną faktem, lecz nad którémi nie będzie czczych rozwodził rozpraw.

Mimo tego kongres zebrać się może. Żaden rząd, żaden monarcha nie zechce z góry odrzucić zaproszenia, aby nie dać pozoru, jakoby był przeciwnym utrwaleniu pokoju. Zachodzi tylko pytanie, czy przyjęcie zaprosin będzie tak ogólne jak było zawezwanie; czy bez programu zawczasu postawionego zechcą się zebrać królowie, aby im Cesarz Napoleon obwieścił: po co ich zawezwał do siebie?

Zima jest właściwą atoli porą dla kongresu paryskiego. Bez niego czemżeby się zajęto w świecie politycznym, jakżeby kwestyę polską przetrzymano w zawieszeniu do wiosny? Dla tego słuszna, aby spróbowano kongresu, jako środka utrzymania kwestyi polskiej w natężeniu, aby zasłonięto nim wyznanie, iż wszystkie środki załatwienia pokojowo sprawy polskiej wyczerpnięto, aby usprawiedliwiono nim przejście z pola dyplomacyi na pole czynów.

L'Europe zamieszcza następujący list Cesarza Napoleona wystósowany do Związku niemieckiego z zaproszeniem na kongres:

Najwyżsi i najdostojniejsi książęta udzielni i wolne Miasta najjaśniejszego Związku niemieckiego!

W obec wypadków z każdym dniem powstających i ścigających się zdarzeń, uważam za rzecz nieodzowną wypowiédzieć całą myśl moją monarchom, którym powierzone są losy ludów.

Ile razy głębokie wstrząśnienia zachwiały podstawami państw i zmieniały ich granice, przychodziło do uroczystych rokowań dla uporządkowania nowych żywiołów i uświęcenia ścisłem zbadaniem nowych przeobrażeń. Ten był cel traktatu westfalskiego w 17 wieku i układów wiedeńskich w r. 1815. Na tej ostatniej podstawie wspiera się gmach polityczny Europy. A przecież wiadomo wam, że się rozpada ze wszystkich stron.

Badając uważnie stan różnych krajów, przyznać musimy, że prawie we wszystkich punktach traktaty wiedeńskie są potargane, zmienione, nieuznane lub zagrożone. Stąd obowiązki bez prawideł, prawa bez tytułu i uroszczenia bez wiary— a niebezpieczeństwo tem jest straszniejsze, że ulepszenia sprowadzone cywilizacyą, która związała ludy pomiędzy sobą solidarnością interesów materyalnych, uczyniłyby wojnę jeszcze bardziej niszczącą.

W tem jest powód do ważnych rozmyślań. Nie ociągajmy się z postanowieniem, aż wypadki nagle nieprzeparte zamącą sąd nasz i popchną nas pomimowolnie w kierunkach przeciwnych.

Proponuję Wam więc uregulowanie teraźniejszości i zapewnienie przyszłości przez kongres.

Powołanym będąc na tron przez Opatrzność i wolę ludu francuzkiego, lecz wychowany w szkole przeciwności, mniej mi może wolno niż komu innemu, nie znać i praw monarchów i słusznych życzeń ludów. Gotów więc jestem bez powziętego z góry systemu, do rady międzynarodowej przynieść ducha umiarkowania i sprawiedliwości, zwykłego udziału tych, co przeszli przez tyle rozmaitych prób.

Biorąc inicyatywę podobnego oświadczenia, nie idę za popędem próżności, lecz będąc monarchą, któremu najwięcej przypisują ambitnych zamiarów, pragnę dowieść tym krokiem szczerym i otwartym, że jedynym moim celem jest dojść bez wstrząśnień do uspokojenia Europy. Jeżeli ta propozycya będzie przyjętą, proszę was przyjąć Paryż za miejsce zboru.

W razie, jeżeli panujący, sprzymierzeńcy i przyjaciele Francyi uznają za stósowne podnieść swą obecnością powagę obrad, dumą będzie moją ofiarować im serdeczną gościnneść.

Europa upatrywałaby w tem może korzyść niejaką, aby stolica, z której tylokrotnie wychodziło hasło przewrotów, stała się siedliskiem konferencyj mających założyć podstawy powszechnego uspokojenia.

Korzystając z tej sposobności, ponawiam zapewnienie szczerej mej sympatyi i szczerego udziału, jaki biorę w pomyślności państw Związku.

Kończąc, najwyższi i najdostojniejsi książęta i wolne Miasta najjaśniejszego Związku niemieckiego, proszę Boga, aby was miał w swej świętej i słusznej opiece.

Dan w Paryżu 4 listopada roku pańskiego 1863.

(podp.) *Napoleon.*

(kontrasyg.) *Drouyn de Lhuys.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 11 listopada.

× Od kilku dni obiegają w tutejszych sferach, zwykle dobrze informowanych, pogłoski o zaprowadzić się mających surowszych, tak prewencyjnych, jak represyjnych środkach w Galicyi. Nie braknie także pewnych po temu wskazówek. Już przed tygodniem doniosły były dzienniki wiedeńskie, że w tych dniach ma być wysłanym do Lwowa jeden z wyższych urzędników Państwa, w celu naocznego przekonania się o stanie kraju i jego politycznem usposobieniu, tudzież, że hr. Mensdorffowi ma być udzielonem pełnomocnictwo do obostrzenia wedle potrzeby postępowania władz w naszej prowincyi. W tych dniach był tutaj istotnie radca ministeryalny, p. Wehli, i zdaje się, że jego pobyt we Lwowie, aczkolwiek krótki, bo już wczoraj odjechał na powrót do Wiednia, nie był bez związku z powyższą wiadomością. Prócz tego, wczorajsza *Gazeta Lwowska* przedrukowała list, pisany ze Lwowa pod dniem 4go b. m. do wiedeńskiej *General Correspondenz*, list, który zapodyktyczną stanowczością oskarża kraj nasz: najpierw, że w nim terroryzm wykonywany przez ludzi, chcących wywrócić istniejący porządek rzeczy, zatknął już swoje sztandary; powtóre, że w nim istnieją już i działają trybunały rewolucyjne; a w końcu dodaje: „Czasy *ignorowania, osłania*„*nia* i *umyślnego niewidzenia* minęły już. Musimy „niebezpieczeństwom otaczającym nas zajrzeć śmiało w oczy, i nazwać rzecz jej właściwem imieniem. Uczmy się od naszych przeciwników tego, „w czem nas przewyższają, mianowicie *skrzętności i energii.*“ List taki, zamieszczony w *General Correspondenz*, ma już pewne znaczenie; lecz przedrukowany w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, nikt zapewne temu zaprzeczyć nie zechce, jest wyrazem urzędowego zapatrywania się na położenie kraju a przytem prostem wezwaniem Władz krajowych do zaprowadzenia surowszych sposobów postępowania we wszystkich kierunkach. Kto zresztą zna tylko cokolwiek bliżej naszą machinę rządową, temu nie trzeba tego dowodzić, że gdyby nawet z Namiestnictwa nie wyszły umyślne obostrzające instrukcye, to taki artykuł wydrukowany w *Gazecie Lwowskiej* będzie aż nadto skutecznym bodźcem dla organów rządowych do użycia surowszych środków postępowania, a to tem pewniej, ile, że na chęci po temu, jak tego ośmiomiesięczne nauczyło nas doświadczenie, pewnie im nie braknie. Na teraz zatem, jakem to słusznie przewidywał w moim liście poprzednim, nie będzie jeszcze ogłoszonym stan oblężenia, tylko przedsiębrane w kraju środki prewencyjne i represyjne będą odtąd wykonywane z większą niżeli dotychczas *„skrzętnością i energią,“* czyli mówiąc po prostu, mamy się odtąd spodziewać więcej bez nakazu sądowego przedsiębranych rewizyj, więcej aresztowań po domach i drogach publicznych i naturalnie daleko więcej nadużyć. Niebędę się wdawał w polemikę z korespondentem lwowskim *Gen. Corresp.* lub z *Gazetą Lwowską* o to, czy zalecając władzom krajowym więcej *skrzętności i energii*, ma sumienne do tego pobudki, czy ich nie ma; a tem mniej jeszcze w polemikę o to, czyli zarządzenie jeszcze surowszych niż dotąd środków represyjnych w Galicyi jest z politycznych względów na czasie. Takie polemiki u nas, gdzie powaga opinii publicznéj bywa wzywana tylko utylitarnych dla rządu a wszelkie inne jéj objawy, żadnego nie znajdują uwzględnienia, na nic się przydać nie mogą. Wychodząc jednak z zasady: *Fais ce que dois, advienne que pourra,* pozwolę sobie jedną ogólną uwagę. Oto korespondent półurzędowy, chcąc swoje wezwanie do władz krajowych, ażeby odtąd swych policyjnych czynności dopełniały z większą „skrzętnością i energią“, oprzeć na jakiéjś podstawie, rzuca na kraj oskarżenie, że w nim panuje teroryzm i funkcyonują trybunały rewolucyjne, — lecz na to oskarżenie żadnych nie przytacza dowodów. Bo przecież za dowody nie można uważać tych dwóch w wspomnionym jéj artykule powtórzonych anegdot, z których jedna ustami jakiegoś bezimiennego korespondenta donosi, że komuś tam równie bezimiennemu, zamieszkałemu w nieznajomem miejscu, nakazał ktoś bezimienny, w niewiadomym czasie i w nieoznaczonéj kwocie, zapłacić pod nieokreśloną odpowiedzialnością jakiś nienazwany podatek, a z których anegdot druga opowiada, że w Tarnowie schwycono polskiego żandarma, który się nie wypierał, że programem rządu, któremu służy, jest wyjarzmienie całéj Polski. Że w kraju, który zamieszkujemy, popełniono w ostatnich czasach kilka zabójstw, to jest niestety prawda: ale sądy krajowe, których to jest obowiązkiem, jeszcze dotychczas nie orzekły, jakiéj zabójstwa te były natury, a przeto jeszcze nikomu, a najmniéj pismu urzędowemu, nie wolno zrzucać ich winy na niczyje sumienie. To są wszystkie dowody, na których pismo owo opiera swoje oskarżenie; dowody wszystkie, bo gdyby ich było więcéj, pewnieby niezaniedbano ich po kolei wyliczyć. I na podstawie tak nieugruntowanego oskarżenia opiera swoje wezwanie, ażeby odtąd podwojono „skrzętność i energię“ represyi? Bądźmy sumienni, a przytem radźmy się także rozumu; choćby kto miał nawet przywiléj na nieomylność, to nic nie zaszkodzi. Jeżeli rząd uważa za rzecz odpowiednią obostrzyć represyę w Galicyi, to urzędowe gazety najgorzéj mu służą, uprzedzając ten krok takiemi oskarżeniami. Albowiem nic tak nie boli i nie oburza, jak niesłuszne zarzuty. W tym razie kraj, jakkolwiek zachowaniem się swojem na to nie zasłużył i tego się nie spodziewa, jednak daleko spokojniéj zniósłby sam fakt zaprowadzić się mającéj podwójnéj represyi, wypływający z prawdziwych a choćby nawet i źle zrozumianych potrzeb wyższéj niby polityki państwa, niżeli przyjąć i znieść może oskarżenia, niemające do tego stopnia żadnéj podstawy. Bo jakkolwiek *Gen. Correspondenz* dziwi się naiwności *Czasu*, że przyjął w swoje kolumny ozuajmienie, że w Galicyi niemasz żadnych trybunałów rewolucyjnych, ja przecież jeszcze powtórzę, a *Czas* jeszcze raz przyjmie w swoje kolumny to zapewnienie, że Galicya jeszcze dotychczas ani o jeden krok nie zstąpiła z tego politycznego stanowiska, jakie od początku polskiego powstania we wszystkich kierunkach zajęła, a jak nie było w niéj nigdy, tak niemasz dotąd, ani teroryzmu, ani też trybunałów. W osobliwszéj naiwności *Gen. Cor.* utrzymuje, że teraz właśnie podwojoną została „skrzętność i energia“ ze strony mniemanych przeciwników rządu, gdy tymczasem każdemu wiadomo, że między dzisiejszem zachowaniem się kraju a zachowaniem się go w początkach powstania niemasz żadnéj różnicy, lubo takowa zachodzi tylko w uczuciach jego dziś a przed kilkoma miesiącami. Powodów téj zmiany nie w nim atoli szukać należy.

Od kilku dni organa policyjne chwytają tu ludzi po ulicach i aresztują. Dzienniki tutejsze upominają publiczność, ażeby każdy, kto na ulicę wychodzi, był zaopatrzony w kartę legitymacyjną.

Ministeryum sprawiedliwości zażądało od sądów tutejszych wykazu i określenia wszystkich tutejszych politycznych procesów, a to, jak się właśnie dowiaduję, w tym celu, ażeby było w możności dania dokładnéj odpowiedzi na memorandum w sprawach Galicyi, podane przez posłów naszych ministrowi stanu.

W niedzielę odbyła się konsekracya X. Manasterskiego, nowomianowanego biskupa przemyskiego. Celebrował X. arcybiskup Wierzchlejski. Nazajutrz był obiad u arcybiskupa, na który, prócz urzędników, nikt z obywatelstwa tak krajowego jak i miejskiego nie był proszonym.

W ostatnich dwóch dniach przywieziono z obwodu żółkiewskiego 170 powstańców, dzisiaj zaś 39 wozów napełnionych ochotnikami z oddziału Komorowskiego. Dowiadujemy się od nich, że kiedy ich po przekroczeniu granicy c. k. wojsko austr. wzięło w swoją opiekę, doświadczyli przykrego obchodzenia się: niektórych z nich kolbowano i płazowano pałaszami a prości żołnierze dopuszali się przeciw nim obelg. Wykroczenia pojedynczych żołnierzy dadzą się pojąć; nie sądzimy jednak, iżby nie mogły być dane i wykonane rozkazy łagodnego obchodzenia się.

Wiedeń 12 listopada.

Już podczas czytania protokółu na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej mówiono w trybunach, że ministrowie dla tego są nieobecni, gdyż przyszła jakaś nowa oferta na budowanie kolei lwowsko-czerniowieckiej, i że właśnie odbywa się w przyległych Izbie salach narada, czy takowa zasługuje na uwzględnienie. Oczekiwanie jakiéjś niespodzianki było zresztą widoczne. Weszli nareszcie ministrowie Lasser i Plener, później Burger i Hein a radcy ministeryalni Gobbi i Schmid wraz z baronem Kalchbergiem zajmowali swoje miejsca jak na dwóch poprzednich posiedzeniach.

Ostatni z mowców zapisanych hr. Kiński zabrał głos za projektem subwencyi. Pomimo ogólnego udziału w tej sprawie Izba z trudnością go słuchała, również jak i p. Kaisera, który mu odpowiadał i stawiał wniosek mający pogodzić obie strony, ale który jako także odraczający nie mógł być przyjęty przez stronników subwencyi. Szła jednak dalej dyskusya, bo wyraźnie nikt niechciał drugiemu zostawić ostatniego słowa, ale już Izba przestała słuchać z wytężoną uwagą, prowadzono rozmowy głośno, a z postawy ministrów, zwłaszcza pp. Lassera i Plenera wnosić można było, że innemi zupełnie są zajęci myślami niż temi które hr. Rothkirch w obronie projektu a p. Skene przeciw niemu wypowiadali.

Trudno zaprawdę przewidzieć, jak długoby jeszcze była trwała dyskusya, gdyby p. Kalchberg nie był zażądał głosu z oświadczeniem, że ma udzielić Izbie następujące oznajmienie: Ministerstwo handlu i gospodarstwa otrzymało ofertę, którą p. Kalchberg, jako zastępca ministra niezamianowanego jeszcze po hr. Wickenburgu, odczytał. P. Klein bowiem deklaruje się poprowadzić kolej ze Lwowa do Czerniowiec pod temi samemi warunkami co przedsiębiorcy żądający obecnie subwencyi, z tą różnicą, że żąda rękojmi 5% w srebrze od 800,000 złr. na milę i 1/5% na umorzenie, a oraz dostarczy rządowi potrzebnych rękojmi. Oklaski przyjęły to oświadczenie.

Prezes oświadczył, iż oświadczenie to zrobionem jest dla rządu, ale że nie może się odnosić do Izby, bo tej rząd przedstawił projekt, nad którym takowa obraduje, nie wchodząc, jakie może mieć rząd inne widoki. Gdy bar. Kalchberg odrzekł, iż rząd musi uwzględnić rzeczoną ofertę i przystąpić do należytego w niej rozpatrzenia się, prezes powtórnie oświadczył, że przedmiot ten, o którym Izba zawiadomioną została, nie tyczy się jej bezpośrednio, że narad jej przerwać nie może, że albo musi być wniosek postawiony o odroczenie rozpraw w tym przedmiocie, albo Izba dalej nad projektem obecnym prowadzić będzie dyskusyę na porządku dziennym będącą. Wtedy p. Gross postawił wniosek odroczenia dalszej dyskusyi, aby dać rządowi czas do wygotowania nowego projektu lub też uznania, że ten sam projekt i nadal Izbie przedłożony zostaje, a wtedy Izba dalej czynność rozpoczętą prowadzić będzie. Zanim wniosek pod głosowanie oddano, p. Herbst zauważał, iż termin musi tu być naznaczony i prosi rządu, aby oświadczył, jak dlugiego czasu na to wymaga. Gdy p. Kalchberg ośm dni zażądał, wtedy Izba ośmiodniowe odroczenie dyskusyi dalszej, nad tym przedmiotem, większością zawotowała.

Jestem zawsze za wolnością konkurencyi, nie mam przeto nic do powiedzenia przeciw temu wypadkowi. Jedynie tylko przez ofertę nową, przeciwnicy mogli mieć jakąkolwiek zasadę do zaprzeczania subwencyi przez rząd proponowanej. Dopóki nie było drugiej oferty, na nic się nie mogły przydać wszelkie rachuby i rozumowania. Nie wchodzę także, czy rząd przyjmując ofertę w ostatniej chwili i po udzielonej dawno koncesyi, nie wystawiał na wielkie straty przedsiębiorcow, którzy jednak przygotowawcze prace, jako to wysyłkę inżynierów, zdejmowanie wytycznej itd. podejmować musieli; bo tu oszczędność skarbowa idzie przedewszystkiem. Ale nie mogę podziwienia mego zataić, i wydaje mi się to wielkiem lekceważeniem Izby, iż p. Klein po trzechdniowej dopiero dyskusyi uznał za stósowne dać swoją ofertę, tem więcej, że p. Klein jest członkiem Izby, że w niej zasiada, tem więcej że p. Klein był przedsiębiorcą budowy kolei żelaznej Karola Ludwika, tem więcej, że jak mi mówiono z pewnością, ofiarowano mu dawniej przedsiębiorstwo kolei lwowsko-czerniowieckiej i to pod korzystniejszemi warunkami niż obecna koncesya a budować jej nie chciał, jako zbyt nisko policzonej, nareszcie że p. Klein wiedział dokładnie o przedsiębiorstwie ks. Sapiehy i p. Brasseya i to od dawna. Czemuż więc p. Klein pierwej swej oferty nie uczynił? Dyskusya pewnie nie rozjaśniła tej sprawy dla p. Kleina, który jest jednym z pierwszych, jeżeli nie pierwszym przedsiębiorcą w monarchii austryackiej. Gdyby nie ta okoliczność, możeby jaka inna oferta tak postawiona, w tej chwili przez rząd uwzględnienia nawet nie uzyskała. Zawsze jednak cała ta w ostatniej godzinie występująca interwencya z łona Izby, wygląda jakby nastąpiła po obrachowaniu, że stronnicy projektu rządowego otrzymają przy głosowaniu zwycięztwo.

Co się zaś samej oferty tyczy, ta nie różni się prawie niczem od oferty w projekcie rządowym podanej, gdzie mila na 775,000 złr. wypada. Pan Klein zaś żąda za milę 800,000 złr. Różnica więc zależy na tem, że dawniejsza oferta żądała rękojmi 5 1/5 % od kapitału 31.000,000 nie wchodząc, ile mil kolej wynosić będzie, gdy p. Klein nie mówi o kapitale, jaki się wykaże dopiero z obliczenia ilości mil. Interesem pierwszych przedsiębiorców było budować w kierunku najprościejszym, to jest najkrótszym, drugich zaś będzie budować kręto, to jest w liniach najdłuższych. Mówiąc dawniej o kolei tej w ogólności, powiedziałem, co o tem myśleć wypada ze stanowiska ważności kolei i dobra kraju.

Nie należy również do mnie rozbierać tutaj, jakie rękojmie daje nowy przedsiębiorca. Książę Sapieha i p. Brassey, najpierwszy przedsiębiorca kolei żelaznych w Anglii, dawali rządowi taką pewność, że zapewne jeżeli wejdzie z panem Kleinem w układy, na mocnych oprzeć je zechce podstawach. Życzyć sobie tego należy, albowiem niech buduje kto chce, byle tylko Galicya i Bukowina nie były pozbawione kolei żelaznej, byle miały kolej dobrze zbudowaną i byle nie zagrażała bezpieczeństwu osób i mienia. Niewiem, jak postąpi przedsiębiorstwo, które już miało koncesyę, i czy może uczynić jakowe ustępstwa, to zaś tylko pewna, że jeżeli kolej lwowsko-czerniowiecka przyjdzie do skutku, zawdzięczać to wypadnie staraniom księcia Sapiehy, który od lat kilkunastu nie zaprzestał zachodów i usiłowań, aby Galicya przerznięta była prawdziwie europejską koleją, z którąby łączyć się mogły inne koleje. Sprawiedliwość tę spodziewam się oddadzą księciu Sapieże, nie tylko krajowe, ale i tutejsze dzienniki, a nawet obecnemu przedsiębiorstwu przeciwne, bo nie chcę przypuszczać, aby opozycya miała była się powodować osobistością a nie ocenieniem przedsiębiorstwa.

Po tak nieprzewidzianem usunięciu przedmiotu głównego będącego na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, przyszedł wniosek p. Mendego ewentualnie na nim będący, ale który przepadł w pierwszym odczycie, przeto pominę go, bo dłuższego wymagałby opisania, bez którego się czytelnicy wasi chętnie obejdą. Dalej jeszcze załatwiła Izba kilka nader obojętnych petycyj, zgadzając się ciągle z wnioskami sprawozdawcy komisyi. O godzinie 1 1/2 zamknął prezes posiedzenie naznaczywszy następne na jutro.

Obok kolei lwowsko-czerniowieckiej która pomimo tak ważnej politycznej chwili, słusznie zajmowała umysły, nic nie słychać krom przypuszczeń, czy zaprosiny Cesarza Francuzów na kongres przyjęte zostaną. Mówię przypuszczeń, bo nic pewnego niema. Jak dalece ostrożnemi są gabinety w tym względzie, dowodzi mowa króla pruskiego. Nie chciał on widocznie nic powiedzieć, coby jakąkolwiek skazówką być mogło. Monarcha państwa pierwszego rzędu mówiąc w kilka dni po Cesarzu Napoleonie, który wyrzekł, że traktaty r. 1815 istnieć przestały, nie odpowiedział tem nawet, że Prusy nigdy traktatów tych nie złamały. Byłoby to oświadczenie znaczące i godności wielkiego mocarstwa odpowiednie. Prusy rzeczywiście nie złamały tych traktatów terrytoryalnie, bo z resztą nie dotrzymały ich w Poznańskiem, nie dotrzymały uznając wcielenie Krakowa do Austryi, uznając Włochy i t. d. Ale jeżeli o to idzie, to Europa cała złamała traktaty wiedeńskie uznając Napoleona i od tej chwili istnieć one przestały rzeczywiście. Wszakże mowa Napoleona ma na myśli złamanie traktatów terrytoryalnych, a tu Prusy miały słówko do powiedzenia. Lecz nikt widocznie nie chce usuwać się, choćby słowem najmniejszem od kongresu, aby nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności za wojnę, jaka wtedy zdaje się niechybną. Czy nie wyjdzie ona, choćby się kongres zebrał, z jego łona — to nie *inna* ale *dalsza* kwestya. Austrya także, jak mówią nie sprzeciwia się kongresowi w zasadzie. Wieści mnóstwo, tak dalece, że słyszałem wczoraj, iż Cesarz austryacki weźmie z sobą 10 szambelanów do Paryża. Wszakże to zdaje się pewnem, że Austrya trzyma się Anglii, zaś ogłaszana ciągle neutralność przez ministrów tego państwa, nakazuje wielką Austryi ostrożność. Zresztą są niektóre wskazówki potwierdzające wniosek, że mowa napoleońska miała na

celu nakłonić Austryę, że zawsze polityka francuska dąży do rozwiązania sprawy polskiej z Austryą. Cesarz Napoleon nieodstępuje łatwo od raz powziętego zamiaru. Nie byłoby dziwnem, gdyby na przyszłym kongresie Francya wystąpiła z konfederacyą Włoch. Bądź co bądź, główną sprawą na kongresie musi być kwestya polska, jedyna sprawa właśnie, która niema swego naturalnego w dzisiejszem składzie państw na kongresie reprezentanta. Wszystkie inne jakkolwiek mniej ważne, reprezentowane na nim będą. Wracam na tę okoliczność, albowiem bardzo być może, iż obawa przed wojną, której rozmiarów i następstw nikt przewidzieć nie zdoła, nakłoni państwa europejskie do przychylenia się do owego w mowie tronowej Cesarza Francuzów proponowanego środka, pomimo niezaprzeczonej odrazy, jaką większa część panujących do kongresu uczuwa, pomimo nawet, że samo przyzwolenie jest już niemałem dla Francyi ustępstwem i powagę jej w Europie powiększa.

Wiedeń 12 listopada.

--r. Według krążącéj tu wiadomości odbywać się mają nietylko między Londynem i Wiedniem ale i to w ostatnich dniach także między Berlinem, Petersburgiem, Wiedniem i Londynem żywe porozumiewania się względem zaprojektowanego przez Cesarza Napoleona kongresu. Pogłoska, że identyczna nota czterech mocarstw głównych wysłana będzie jako odpowiedź na propozycyą Cesarza francuskiego, nabiera prawdopodobieństwa; a treścią téj identycznéj noty ma być bardzo zawarowane przyjęcie projektu kongresu, mianowicie pod warunkiem, że porządek dzienny kongresu tudzież podstawa obrad naprzód mają być ustalone. Porozumiewanie się względem tych punktów odbywać się ma w zwykłéj dyplomatycznéj drodze, tak że kongres zebrałby się dopiero po poprzedniem zgodzeniu się na te punkta przedwstępne.

Austryacki parlament może będzie naprzyszłość miał także swą „niebieską księgę". Poseł Kuranda podał bowiem na wczorajszem posiedzeniu wydziału finansowego wniosek następujący: „Wydział wyraża nadzieję, że na przyszłość przy zagajeniu kadencyi albo przy sposobności przedłożenia budżetu ministeryum spraw zagranicznych przedłoży Radzie państwa obraz politycznego stanu państwa pod względem stósunków do innych mocarstw wraz z zbiorem tyczących się téj sprawy dokumentów dyplomatycznych". Chociaż hr. Rechberg oświadczył się przeciw temu wnioskowi, wydział przyjął go jednogłośnie. Nie można zaprzeczyć, że szczególniéj w téj chwili bardzo czuć się daje brak takich objaśnień pod względem polityki zewnętrznéj; gdyby bowiem już w tym roku był taki zbiór autentycznych dokumentów o toku i stanie rokowań i układów względem sprawy polskiéj, nie pod jednym względem możliwym był skuteczny nacisk na ministerstwo.

W tych samych kołach, które wczoraj mówiły o podróży cesarstwa do Węgier, 2go grudnia jako w dniu wstąpienia na tron Cesarza nastąpić mającéj, powątpiewają, czy ta podróż przyjdzie do skutku.

Z Lubelskiego 9 listopada.

m — Zdawało się, iż w upłynionym tygodniu zajdzie znaczna potyczka w wschodniej części Lubelskiego, że Moskale uderzą wielkiemi siłami na oddziały tam nasze; ale do dziś dnia prócz małej utarczki pod Chełmem, nieprzyszło do znaczniejszego starcia. Emanow pułkownik moskiewski, znany z barbarzyństw, który z swoim oddziałem szedł za jednym z hufców polskich, podsunął się 3go t. m. pod Chełm zajęty przez naszych i dał kilka strzałów z dział granatami do miasta, w skutek czego wzniecił pożar, w którym spalił się jeden mały dom. Nasz oddział wyszedł z miasta przeciw Moskalom, ale Emanow odważny w rabunku bezbronnych, widząc znaczny oddział polski, rozpoczął natychmiast pospieszny odwrót i cofał się szybko aż do Piasków leżących o pięć mil od Chełma. W sobotę zaś był już z swoim oddziałem w murach Zamościa. O ruchach naszych hufców nie mogę pisać, nie wiedząc, czy Moskalom znane są te ruchy. O ruchach kolumn moskiewskich powiem tylko, że wielu dowódzców zmordowawszy wojsko forsownym pochodem, wróciło do swych stanowisk bez żadnego rezultatu. Między innemi major Bussow wrócił do Janowa z strudzonem wojskiem z wyprawy w Kraśnickie, którą przedsiębrał, gdy doniesiono mu, iż tam pokazały się nowe małe oddziałki tak konne jak piesze. Wyszedł on 3go t. m. z Janowa, rozpuściwszy pogłoskę, że wraca do Lublina; tymczasem ruszył ku Kraśnikowi, przebiegał jego okolicę, a znużywszy żołnierzy wrócił do Janowa. Za jego tam powrotem, wyruszył na podobną wyprawę z tegoż stanowiska major moskiewski Zawadzki z sześcioma kompaniami piechoty, lecz dotąd chodzi bezskutecznie.

Do Janowa przybył na naczelnika wojennego jen. moskiewski Kostenda, aby przeprowadzić barbarzyńskie środki w celu zdjęcia żałoby. Lecz te wszystkie prześladowania rządu moskiewskiego niezgniotą nas, ale tylko popchną do tem zaciętszej walki. Zresztą łatwiej Bergowi administrować mordem i rabunkiem bezbronną Warszawę, aniżeli jenerałowi Kostendzie Lubelskie, gdzie znajdują się na obronę mieszkańców liczne oddziały polskie.

Do Zamościa miał przybyć jakiś nowy oddział wojsk mosiewskich. Starozakonny Schwerkschaft zarządzający Biłgorajem, które to dobra są własnością moskiewskiego dygnitarza Platanowa, prosił, aby cząstkę tych wojsk postawiono w Biłgoraju. Lecz ów oddział wojsk moskiewskich przybyły do Zamościa, odebrał rozkaz marszu dalszego na południe ku Besarabii i Odessie.

W przeszłym tygodniu w okolicy Goraja spotkał się konny oddział Krysińskiego z sotnią kozaków, którą nasi rozbili ubiwszy kilkunastu kozaków. W innej okolicy Lubelskiego oddział podpułkownika Rudzkiego zabrał Moskałom transport kożuchów.

W przeszłej korespondencyi mojej, w której wyliczałem hufce polskie zgromadzone do Turobina, zrobiono pomyłkę i zamiast Eminowicz, trzeba czytać Ejtminowicz, jestto oddziałek litewski przybyły w Lubelskie.

Ze **Żmudzi** 1 listopada.

O ile miałem sposobność czytać niekiedy wasz dziennik, wiedziałem że odbieraliście szczegółowe i dokładne wiadomości co się działo w Wilnie, w Kownie, w Dynaburgu i w okolicy tych miast, że otrzymywaliście szczegółowe doniesienia o strasznych bezprawiach i gwałtach moskiewskich, o okropnym ucisku dokonywanym przez Murawiewa, o barbarzyńskich jego rozporządzeniach, o srogiem ich egzekwowaniu; lecz niekiedy tylko mieliście krótkie wiadomości o działaniu hufców partyzanckich w głębi borów litewskich i żmudzkich, o czem wistocie do Wilna i Kowna bardzo późno i niedokładne dochodziły wiadomości. Dla tego nie będzie zbytecznem podawać wam opisy nie tylko o teraźniejszych ale i dawniejszych czynnościach oddziałów partyzanckich. W tym celu skreślę pokrótce działania choć dwóch hufców utworzonych w powiatach teleszewskim i szawelskim, gdyż nie mam dokładnych wiadomości o czynności innych hufców nietylko w dalszych województwach Litwy, jako to w wileńskiem, grodzieńskiem, mińskiem, witebskiem, ale nawet w naszem województwie kowieńskiem, gdzie w innych powiatach jak w wilkomirskim i poniewiezkim silne od początku powstania sformowałyi się hufce i ciągle walka się toczy.

Dowództwo nad zbierającem się oddziałem w powiecie szawelskim powierzono Pisarskiemu (pseudonim), który służywszy w Algierze w legii zagranicznej i na Kaukazie, okazał w swych działaniach niemałe militarne doświadczenie i zdolność. W powiecie teleszewskim zbierał oddział dzielny Jabłonowski (pseudonim, właściwie D.), który szczęśliwemi i energicznemi czynnościami wiele Moskalom dokuczył. Tak w tych powiatach jak na całej Litwie był wielki niedostatek broni, lecz to wynagradzało topograficzne położenie Litwy, pełnej ogromnych borów i wielkich bagien, a to dozwalało swobodniej się formować i jakokolwiek zaopatrzyć w dubeltówki i kosy.

Moskale dowiedziawszy się o formującym się oddziale w teleszewskim powiecie, wyruszyli w sile dwóch rot i sotni kozaków przeciw Jabłonowskiemu, mającemu wtenczas pod swemi rozkazami zaledwo 200 ludzi licho uzbrojonych i niewyćwiczonych w działaniu wojskowem. Lecz te niedostatki wynagradzał w żołnierzach zapał, wytrwałość, a w wielu znajomość miejscowości i pewność strzału, w wodzu zaś talent i bystrość. Kazał na około obozu szerokie i głębokie rowy kopać i pokryć je lekko ziemią i gałęziami. Zabezpieczywszy się tak, organizował oddział i ćwiczył go w mustrze i obrotach wojskowych. Moskale w niedługim czasie ukazali się i rozpoczęli atak przeciw Jabłonowskiemu, który bój przyjął. Cofający się umyślnie, oddział polski po krótkim ogniu dodał wrogom odwagi: z krzykiem rzucili się Moskale całą masą w pogoń i powpadali w przygotowane fosy. Wówczas uderzyli na nich jak piorun nasi, rąbiąc kosami i klując dzidami. Nie mogę przemilczeć, że tu zginął oficer moskiewski nazwiskiem Szeremietiew, magnat słynny z ogromnych majątków, cara ulubieniec, o którego śmierci gdy jenerał Majdel stojący w Szawlach usłyszał, płacząc powiedział: „jak ja to mam carowi donieść?" Dwie roty w ten sposób prawie zupełnie zostały zniesione. Każdy pojmie, ile zapału tak świetne pierwsze zwycięztwo dodało naszym, a ile demoralizacyi wkradło się w Moskali. Pierwsza ta zwycięzka walka odbyła się pod Doleikiniami, Zaufanie żołnierzy w Jabłonowskiego stało się wielkiem, to też wkrótce jego oddział był jeden z najliczniejszych, odznaczający się doborem ludzi, a miał 80 sztućców, czego wówczas żaden inny oddział żmudzki nie miał.

Zorganizowawszy się w prędkim czasie, postanowił Jabłonowski korzystać z moralnej przewagi i zaczepne kroki rozpocząć. Wykonawszy szybki marsz, wysłał umyślnie jednego z swych ludzi do miasteczka Ławkowa, żeby rozpowiedział, iż nieliczny oddział powstańczy znajduje się w pobliskich borach, licząc na to, że Moskale skoro się dowiedzą, wejdą do boru. Szczęście towarzyszące mu w pierwszej potyczce, nie opuściło go; czego się spodziewał, ziściło się. Moskale nie sądząc, iżby oddział Jabłonowskiego mógł tak prędko przejść w tę stronę, gdyż przeszłego dnia mieli wiadomość, że się jeszcze znajduje w lasach księcia Lubeckiego o 8 mil odległych, myśleli że nowy jaki tworzący się oddział zbliżył w tę okolicę. Omyłkę poznali wtedy, kiedy im Jabłonowski tył od miasta zajął i silnie zaatakował. Niespodziewana liczba jako też i odwaga naszych, przyczyniła się do zwycięztwa i rozproszenia 3 rot piechoty i szwadronu jazdy.

Dwiema porażkami ostrzeżoni Moskale nie wysyłali już pojedynczych oddziałów w głąb borów, ale zgromadziwszy znaczne siły, posuwali się całą masą za hufcami naszemi w bory. W podobny sposób szli i za Jabłonowskim, który długo zręcznie manewrował, nie mogąc dla nierównie słabszych sił przyjąć boju. Postanowił więc podzielić swój oddział, aby do tego samego i nieprzyjaciela zmusić, wyznaczając punkt zborny, gdzie cały oddział za trzy dni się miał zgromadzić. Moskale dowiedziawszy się o podzieleniu się naszych, uczynili toż samo dla ścigania rozdzielonych hufców. Oddział nasz umiał zludzić nieprzyjaciela i pomylić mu drogę, tak iż podwójny rezultat osiągnął: najprzód uniknął starcia z przeważną liczbą, a potem się znów zebrał, kiedy siły nieprzyjaciela rozdzielone były. Jabłonowski natychmiast zwrócił się na jeden z moskiewskich oddziałów i pobił go zupełnie w lasach Gruździewskich. Nie dając nieprzyjacielom czasu opamiętania się, wykonawszy szybki marsz atakował drugi oddział, z którym jednak że trudniejsza sprawa była jak z poprzednim. Lecz zaufanie w wodzu i energia najdzielniejszej młodzieży, zmusiły po dosyć znacznych stratach, Moskali do odwrotu. Jabłonowski pobiwszy po jednemu dwa oddziały, pociągnął przeciw trzeciemu oddziałowi moskiewskiemu, (na trzy części bowiem Moskale się rozdzielili); wszystko to działo się tak prędko i energicznie, że Moskale niemogąc się złączyć, pojedyńczo pobici zostali. Trzy te potyczki stoczone zostały w lasach Grudziewskich mających około 12 mil kwadratowych.

Jenerał Majdel dowiedziawszy się o niepowodzeniu swych podkomendnych., wyruszył sam z wielkiemi siłami ze Szawel (miasto powiatowe) do borów Gruździewskich. Jabłonowski tymczasem nie czekając aż go otoczą ze wszech stron, poszedł w Wilkomierski powiat bogaty w lasy, z których wielkością odznaczają się Lęczewskie. Wojsko moskiewskie z pobliskiego miasteczka Czykiszek zostało przez kilku naszch kawalerzystów zaalarmowane i do boru wciągnięte; gdzie Jabłonowski na nich był przygotowany. Było to jego ostatnie zwycięstwo; Moskale rozbici rzuciwszy broń ucieczką się ratowali. Zaalarmowane moskiewskie załogi wojskowe z drobniejszych miasteczek i z Wiłkomierza zgromadzone, wyruszyły na Jabłonowskiego, który jednak będąc osłabionym przez potyczki przeszłe, Wiłkomierski powiat opuścił i w Telszewski się udał. Tu obóz jego został napadnięty przez przeważne bardzo siły nieprzyjaciela, a niemogąc się dosyć prędko zebrać, po walce rozpaczliwej, rozbity został w okolicy Pojurza. Rozbitki połączyły się z oddziałem Pisarskiego będącego w powiecie Szawelskim, o którego czynnościach dawniejszych jakoteż i innych oddziałów dziś czynnych, później doniosę.

Frankfurt n. M. 8 listopada.

E. Rozległy się już po całej Europie słowa Cesarza Napoleona. Nieobojętnem więc jest wiedzieć, jakie w różnych krajach przyjęcie znalazły, jakie obudziły wrażenia, obawy lub nadzieje, podejrzenia i przewidywania. Wstrzymując się od osobistego ich ocenienia, podam to, co w stolicy Związku niemieckiego napotykam. Wrażenie jest ogromne. Wszystkie zdania zgadzają się, że żadna z mów cesarskich tylu wypadkami nie była brzemienną, że władzca Francyi umiejący łączyć odwagę z przezornością i wytrwałość myśli z jej zatajaniem, nigdy równie śmiałem, równie nawet szczerem słowem o ogólnym stanie i składzie Europy nie przemówił. Słowo to u znacznej części publiczności niemieckiej nie zdaje się obudzać ani nienawistnej podejrzliości, ani gniewnych uniesień. Sąd powszechny uznaje, że jest wzniosłem i zręcznem, głębsza dopiero rozwaga wywołuje różne wnioski i domysły. Ze wszystkich stron daje się słyszeć zdanie, że monarcha tak ostrożny w takim stopniu posiadający dar cierpliwości i umiejętność milczenia, nie byłby z tak śmiałem i otwartem oświadczeniem wystąpił, gdyby w zamiarach, jakich jeszcze nie objawił, nie miał pewności poparcia.

Pomysł kongresu powszechnego, na którymby zgodnie Europa na nowo urządzoną została na zasadach sprawiedliwości, musi być uważany jako poezya, jako piękna utopia. Cesarz Napoleon zbyt jest głębokim znawcą rzeczy ludzkich, aby mógł wierzyć w skuteczność i praktyczność tej utopii. Jak przypuścić, aby na drodze pokoju dały się pogodzić bez przymusu tak liczne interesa, tak sprzeczne widoki i dążności Jak mniemać, ażeby bez wstrząśnienia mogło być obalonem to, co dotąd za prawo uchodziło, a ugruntowanem to, co jest rzeczywiście prawem. Dla sprowadzenia powszechnej zgody, dla zadośćuczynienia wszystkim, potrzebne byłyby ofiary dobrowolne, skoro wśród pokoju uzyskane. Gdzież znaleźć taką Ifigenią pod nóż Kalchasa dobrowolnie idącą dla zbawienia ogółu. Myśl kongresu jest więc tylko osłoną tajonych zamiarów. Jeżeli powziętą i przedstawioną została w zgodzie z Austryą, będzie niewątpliwie wymierzoną przeciw Rosyi. Austrya bowiem nie chciała się dotąd nigdy zgodzić na kongres, i pewnie i teraz nie skłoniłaby się na poddanie się pod wyrok sądu polubownego. Jeżeliby mu więc oporu nie stawiła, byłoby to dowodem, że zgłębiła i przyswoiła sobie myśl Cesarza Napoleona. Jeżeli przeciwnie nastąpiło zbliżenie się gabinetu paryzkiego do petersburgskiego, jeżeli pierwszy pewny jest, że Rosya okaże gotowość do przystąpienia do kongresu, cała mowa cesarska, wszystkie w niej stawione twierdzenia, byłyby raczej przeciw Austryi niż przeciw Rosyi wymierzone. Takie jest rozumowanie, do którego powód daje mowa 5 listopada, będąca niejako manifestem.

Co do wrażeń jakie obudziła, dowiaduję się, że w obozie pruskim i rosyjskim wielki popłoch i przestrach sprawiła, kiedy w austryackim nieprzebija się ani obawa, ani podejrzliwość. W kole dyplomatycznem między ministrami książąt sprzyjających Prusom i połączonych z nimi, panuje przerażenie i podglądywanie Austryi, że z jej wiedzą, z jej przychyleniem się Cesarz Francuzów odezwał się do Europy słowy tak wielkie znaczenie mającemi. Lecz co dziwniejszego i dyplomacya w Frankfurcie i finansiści są dość skłonnymi do mniemania, że kongres może przyjść do skutku, że nie jest niepodobnem, aby się zebrał, lecz że zarazem trudno aby z niego zgoda powszechna wynikła. Opór Anglii nie ulega wątpliwości; już go wszystkie dzienniki londyńskie przeczuwać dają.

Co do sprawy polskiej, ta podług tutejszego uważania nie wynurzyła się z ciemności, w którą ją dyplomacya pogrążyła. Słowo *fiat lux* wyrzeczonem nie zostało, i światłość się nie stała. Jest ona zapewne zawsze pierwszą w myśli i troskliwości Cesarza Napoleona, ale nie jest już jedyną. Rozwiązanie jej zdaje się być zależnem od umów zajść mogących w innych sprawach europejskich. Staje się ona tylko częścią ogółu, i wyłącznie na nią uwagi Europy nie zwraca Cesarz. Taki obrót jej nadany może być bardzo korzystnym, gdyż zdaje się zapowiadać rozwiązanie jej zupełne stanowcze i obmyślone w szerokich rozmiarach. Lecz jeżeli drogą pokojową nie dojdzie się do niego, czy inna zaniechaną zostanie? Mowa z d. 5go nie usunęła wątpliwości; nie odezwała się wyraźnym dźwiękiem wojennym, przecież przeważa tu mniemanie, że pomysł kongresu jest tylko łupiną ukrywającą jądro wojny. Giełda i finansiści subtelnym węchem obdarzeni, czują już w powietrzu niemiły im zapach prochu, a zapewniono mnie, że tutejszy Rotszyld tak z powodu przesilenia pieniężnego, braku brzęczącej monety na wszystkich giełdach jak z przyczyny przewidywanych wypadków politycznych uważa całą porę zimową straconą dla spekulacyi i zarobku giełdowego.

W mowie Cesarza Napoleona nie uszły tu uwagi dwa wyrażenia o sprawie polskiej. Pierwszem jest, że *trwanie* powstania nadaje mu charakter narodowy i obudziło europejskie spółczucie. — Wszyscy prawdziwi przyjaciele Polski *trwanie* i *wytrwanie* acz z boleścią uważali za nieodzowne, wiedząc na jakie ofiary, na jakie klęski walka materyalna zostawiony dotąd swoim siłom naród naraża. Zdanie ich usprawiedliwienie dziś znalazło (gdyby usprawiedlienia potrzebowało) w tym wyrazie *trwanie (la durée)* wyrzeczonym przez Cesarza Francuzów. Drugie wyrażenie, które tu chętnie podnoszone słyszę, nie może być jak tylko bolesne dla serc polskich. Chcę mówić o ustępie, w którym wspomniawszy zaciętość rozjątrzenie walki, mówca zdaje się na równi potępiać *nadużycia z obu stron popełniane, nad którami ludzkość ubolewa.* Nie chcę się rozwodzić nad niesprawiedliwością tego porównania, i zbliżenia czynów, których bezstronny sędzia jeżeliby uniewinnić się wahał, to przynajmniej wytłómaczyć by je sobie wyjątkową koniecznością starał.

Jakże czyny te przyrównać do gwałtów, bezprawi, zbrodni barbarzyństwa i okrucieństwa moskiewskiego! Przeciw takiemu porównaniu godzi się zaprotestować. Zataić jednak nie można, że czyny wyż wspomniane i w mowie cesarskiej wytknięte, nie są łatwo i chętnie po za krajem zrozumiane i tłomaczone. Nieprzyjaciele nasi radują się niemi, mając pozór do potwarzy i szkalowania; przyjaciele prawdziwi wystawieni są na zbijanie zarzutów usiłujących osłabić spółczucie i poszanowanie; wątpliwi usprawiedliwiają niemi swoje wahanie, i właśnie dzisiaj jeden z tutejszych przyjaciół naszej sprawy wyrzekł te słowa: „Każdy wyrok tajemny spełniony w waszym kraju, lecz mający pozory mordu, odejmuje wam, słusznie czy niesłusznie, za krajem tysiąc stronników."

Paryż 8 listopada.

Początek ustępu mowy cesarskiej o Polsce przypomniał, że w chwili wybuchu powstania polskiego, Francya była w bardzo dobrych stosunkach z Rosyą. (Cesarz nie wymówił wyrazu „przymierze"). To przypomnienie mąci umysły niektórych rodaków i daje powód dziennikom ujętym, mianowicie *Indépendance*, do głoszenia, że Cesarz jest w konszachtach z Aleksandrem II i że skończy się na przymierzu Francyi z Rosyą. Za *Indépendance* idą różne „upiory i duchy", niecierpiące Francyi, których jest jeszcze nie mało. Trzeba zrozumieć dobrze mowę Cesarza. Przypomnienie jego o stosunkach Francyi z Rosyą miało dwojaki cel: 1) oświadczenie Polakom, iż ich powstanie zostało rozpoczęte w złej chwili dla Francyi, 2) odparcie zarzutu przyszłej opozycyi Izbowej, iż Cesarz nie wystąpił wcześniej z czynną pomocą. Kto nie rozumie mowy cesarskiej, ten chyba nie chce jej rozumieć. Tu ją wszyscy Francuzi dobrze rozumieją, choć z powodów giełdowych, tego nie wyznają. Francuzów nie omyliło wcale przypomnienie, że Rosya zezwalała niegdyś na kongres ogólny. Wiedzą oni, że Rosya zgadzała się na kongres w pięciu, a nie na ogólny i że nań w tej chwili się nie zgodzi. Francuzi nie wierzą w kongres.

Mémorial Diplomatique tłómaczy mowę cesarską na korzyść Austryi i przymierza z tym mocarstwem. Zapewnia, że nieobecność w „Salle des Etats" księcia Metternicha, nie miała żadnego znaczenia; objawia znowu przekonanie, że gotuje się traktat francuzko-austryacki, i że idzie dziś Austryi o gwarancye, które *Mémorial* obiecuje wyliczyć wprzyszłym numerze. O kongresie, za którym niby jest, mało on mówi, bo wie, że Austrya go nie chce, a rozszerza się nad uniewinnianiem dotychczasowego postępowania Austryi, postępowania które ma tłómaczyć traktat zawarty między Austryą a Rosyą r. 1831. Użycie za argument traktatu z r. 1831 sprawiło tu jak najgorsze wrażenie. Takiego argumentu już się nie używa. Naprzekor tłómaczeń *Indépendance* i *Mémorial* nikt tu nie wierzy, aby Cesarz przechylał się w tej chwili na stronę któregokolwiek z mocarstw. W mowie, którą powiedział Cesarz, zajął stanowisko ogólne, dowodzące, że w potrzebie znajdzie środek ocalenia Polski. Listy proponujące kongres wyszły już do monarchów. Mówią, że zostały posłane nie do pięciu stanowiących pentarchią, nie do dziewięciu, którzy podpisali traktat 1815, lecz do wszystkich monarchów. Mówią także, że ambasadorowie francuzcy odebrali w tym celu szczegółowe instrukcye. Myśl kongresu była trafnie pojętą. Odpowiedzi monarchów będą, jak się zdaje, warunkowe ze strony głównych mocarstw i te odpowiedzi dadzą Cesarzowi ogromną potęgę moralną tak w Europie jak we Francyi. Cesarz rozpoczynając wojnę, chce mieć zawsze słuszność w oczach Francyi, która daje mu wojsko i pieniądze, w styczniu lub lutym Francya zaciągnie pożyczkę 600 milionów.

Gazeta Londyńska dała tekst depeszy lorda Russella przesłany do lorda Napier. Depesza ta, bardzo słaba, kończy jakoby uznaniem Polski za stronę wojującą. Pokazało się, że to uznanie było dobre tylko jako środek agitacyjny. Francya wie działa dobrze i od początku, że Polsce potrzeba było czego innego.

Ciągłe trwanie powstania polskiego wywarło wielki wpływ na obrót sprawy polskiej. *Mémorial*, który dawniej utrzymywał, że powstanie gaśnie, utrzymuje dziś, że dotrwa do wiosny i twierdzi, że utrzymując inaczej, *Débaty* zostają pod wpływem ambasady rosyjskiej. *Monitor* podaje skwapliwie wszystkie wiadomości o powstaniu.

Hr. Massignac zastępuje dziś w Petersburgu ks. Montebello. Jest on lepiej usposobiony dla nas niż ambasador. Jak dynastye w krajach konstytucyjnych, ambasady mają zazwyczaj rozkłady swej roli. Ambasador lub naczelnik legacyi jest zawsze za rządem, przy którym zostaje, a jego pierwszy sekretarz, pozwala sobie czasem opozycyi. Będąc dziś naczelnikiem ambasady, hr. Massignac miałby prawo zmienić swe usposobienie, ale, dzięki okoliczności, może pozostanie wiernym swej opinii.

Gdy wejdzie w życie projekt kongresu i zbliży się chwila działania, zacznie wychodzić w Paryżu popularny dziennik *Le Polonais*, pod dyrekcyą p. Brasse, a przedsiębiorstwem *Patrie*. Przez szczególne względy, dziennik ten zostanie uwolniony od kaucyi i stępla.

Dziennik *Italie* donosi o manifestacyi ludowo wojskowej za Polską, która temu parę tygodni nastąpiła na bulwarze „Księcia Eugeniusza", a o której nic nie wiedzieliśmy.

W Izbach nie zaszło jeszcze nic ważnego. W Ciele prawodawczem, opozycya rozdzieliła się na prawą i lewą. Thiers i Berryer nie bywają na zebraniach deputowanych republikanckich.

Cesarstwo udali się dziś do Compiègne, dokąd, jak mówią ma przybyć król Wiktor Emanuel.

Paryż 10 listopada.

Cesarz przesłał do monarchów i państw 14 listów własnoręcznych zapraszających na kongres. Między zaproszonemi są Turcya, Szwajcarya i konfederacya niemiecka. Wszyscy zatem zostali zaproszeni. Do listów został dołączony memoryał, wyłuszczający cel kongresu, tj. zaprowadzenie stałego pokoju i zastąpienia traktatu wiedeńskiego przez inny, mający zaspokoić monarchów i narody. Dzienniki rządowe piszą li o pokoju, wysławiając usposobienie pokojowe Cesarza. Tak się ma istotnie. Ale nikt tu nie wierzy aby kongres się zebrał i aby pokój się utrzymał. Palais Royal jest uradowany, widzi on wojnę. P. Pietri powtarza, że Francya znajdzie sprzymierzeńców i że wie gdzie ich szukać. Ks. Napoleon udał się z żoną do Compiègne, czego przeszłego roku nie uczynił. Przygotowania zapasów wojennych idą coraz śpieszniej. Francya chce być gotową. Smiała, szlachetna mowa cesarska jest dowodem, iż w stanie w jakim się znajduje, sprawa meksykańska nie jest już ambarasem dla Francyi. Projekt kongresu był dobrze pomyślany i przygotowany. Jest to polityka amfikteońska, tak dawna jak cesarstwo. Ale wykonanie tej polityki wymaga nowego rozlewu krwi. Nie będę się wdawał w pogłoski o konszachtach kongresowych i wyliczał którzy monarchowie przystąpili już do kongresu. Wybór posłów polskich w dzielnicy pruskiej sprawił tu wielki polityczny efekt. Posłuży on za ważny argument w kongresie i wojnie, a raczej w wojnie i kongresie. Biskupi francuscy którzy przeszłego roku milczeli, odebrali od Papieża polecenie wystąpienia za Polską w Senacie.

Mowy króla pruskiego i lorda Palmerstona są z sobą zgodne. Obie nie widzą, aby pokój mógł być długo utrzymany.

Ks. Metternich wrócił wczoraj do Paryża i dziś był u p. Drouyn de Lhuys i Cesarza. Mylnem jest aby został odwołany.

Rosyanie głoszą, że Aleksander II przystąpi do kongresu, ale w gruncie wściekłość ich jest niesłychana. Wybierają się oni na zimę do Włoch. *Presse* i *Nation* piszą oględniej o Polsce, której prawa ustaliła mowa cesarska, i ograniczają się na krzykach o wolności. Dzienniki te, które można nazwać moskiewskiemi, chcą uczyć Francyę liberalizmu!!!

Ciało prawodawcze zatrudnia się sprawdzaniem wyborów. Opozycya rozdzieliła się. Thiers i Berryer nie mogą się zgodzić z deputowanymi republikańskimi. Nie mogą się także zgodzić deputowani republikańscy. Część republikanów niemyśli występować z opozycyą, w chwili w której Cesarz porusza świat w imieniu praw narodów.

Rzym 6 listopada.

Nie dobre tu nadchodzą wiadomości z nieszczęśliwej dyecezyi chełmskiej; X. nominat Kaliński w coraz ściślejsze wchodzi stosunki z Moskwą i jak utrzymuje poszukuje on osób, które przesłały do *Czasu* adres protestujący przeciw jego wyborowi.

Przybył tu świeżo, jak słychać kuryer z Petersburga do moskiewskiej ambasady, który przywiózł cały stos papierów oskarżających duchowieństwo polskie. Setny to już raz podobno rząd moskiewski skargę w Rzymie na księży polskich zanosi i naraża się na dyplomatyczną przegraną. Atoli tą razą ma być pewniejszym swego i spodziewa się, że dawniejsze niepowodzenia dadzą się powetować i że Ojciec święty przestanie się wahać i potępi duchowieństwo polskie encykliką jako sprzymierzone z wolnomularstwem i Mazzinim. Tak to Moskwa nie poprzestając na mordowaniu i potępianiu nieszczęśliwego narodu, w bezczelności swojej niezłomna i korną Europy postawą w hardość wzbita, okłamuje go jeszcze i czerni. Nie potrzebuję dodawać, iż Papież w żadnym razie Moskwy nie usłucha, i że jej posłannicy jednakową zawsze otrzymywać będą odprawę. Powiadają nawet, że obecny posłannik, któremu p. Kisielew posłuchanie był wyjednał, złożył przed Papieżem oskarżającą swoją tekę i zaczynał już ustny komentarz w dodatku do zawartych w niej dokumentów, kiedy Pius IX na zegarek spojrzał i zadzwonił, by obiad podano, tak iż petersburski ajent musiał się wynieść nie domówiwszy swoich fałszów.

Dnia wczorajszego książe de La Tour d'Auvergne złożył Papieżowi odwołujące siebie listy; rozmowa, jaką miał z nim przytem, trwała półtory godziny i wiem z pewnością, iż o Polsce była także mowa. Papież dał księciu ważne zlecenia do Cesarza. P. La Tour d'Auvergne dostał wielką wstęgę orderu Piusa. Trudno pojąć, jak *Mémorial diplomatique* mógł tak szczegółowo donosić o mniemanem pożegnalnem jego posłuchaniu d. 28 października, kiedy to posłuchani wczoraj się odbyło. Mowa cesarska dopiero co tu poznana, ogromne wrażenie zrobiła; ale nikt nie wierzy aby pod zaprosinami na kongres, pokój miał się ukrywać.

Onegdaj Ojciec ś. w galowym swoim pojeździe udał się do kościoła ś. Karola na Corso. Prześliczna pogoda dozwoliła mnóstwu osób zebrać się na jego drodze i okazałą uczcić go manifestacyą. W ostatni zaś październikowy czwartek (czwartki tego miesiąca są dniami zabawy i powszechnych wakacyj w Rzymie), Papież któremu wolno w dni te uchylać się od prawideł trydenckiego soboru nakazujących Głowie kościoła jadać zawsze samotnie i w odosobnieniu, dał wielki obiad dla pięćdziesięciu czterech ubogich, obiad wspaniały a jednak prawdziwie chrześciański bo kazał na nim prałatom swym i dworzanom usługiwać do stołu żebrakom, a sam miał do nich mowę, o godności ubóstwa i o wzgardzie dostatków. Potem obchodząc kolejno wszystkich, czerpał garścią pieniądze ze srebrnej miednicy i każdemu na serwetę nasypywał. Na tej to uczcie pewien dziad cudnie i najwytworniejszą włoszczyzną improwizował. W improwizacyi tej, noszącej piętno wielkiego poety, miało się mieścić całkiem natchnione proroctwo o zmianach, jakie wkrótce nastąpią w Europie a nawet o zmartwychwstaniu Polski. Dworzanie chcieli wyśledzić, kto zacz był ów nieznajomy wieszcz; lecz Ojciec święty surowo tego zabronił. Dziad poeta po królewskiej biesiadzie podziękował Bogu, ucałował stopy Piusa IX i wziąwszy torbę na plecy powędrował w świat i już go więcej w Rzymie nie widziano. Niewiadomo zkąd przybył i dokąd poszedł.... Nawet urzędowy dziennik wspomniał, lubo pokrótce o jego improwizacyi, która głęboko Papieża wzruszyła. Był to podobno ostatni ze słynnych niegdyś improwizatorów włoskich.

Kraków 13go listopada. JCMość własnoręcznie podpisanym dyplomem podniósł galicyjskiego radzcę namiestnictwa Aleksandra Summera jako kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy stósownie do statutów tego orderu do stanu szlacheckiego cesarstwa austryackiego.

Komisya namiestnicza w Krakowie, zamianowała Erazma Tałasiewicza, auskultanta sądowego, aktuaryuszem urzędu powiatowego. Takaż komisya we Lwowie zamianowała auskultantów sądowych Józefa Dzułyńskiego, Antoniego Rusina i Izydora Zottę, tymczasowymi aktuaryuszami powiatowymi.

Wiedeń 12go listopada Dzienniki węgierskie donosiły, że prymas węgierski, kardynał Scitowski powróciwszy z Wiednia, podczas uroczystego obiadu udzielił bliższych wiadomości o nastąpić

mającej podróży Cesarza do Węgier. Otóż dziś donoszą do *Presse* z Pesztu, we według odebranych tamże pewnych wiadomości oświadcza kardynał, iż o podróży cesarskiej żadnych stanowczych dat nie podawał. Tem samem więc prostują się wiadomości podane w dziennikach *P. Lloyd* i *Függetten*.

Niedostatek w Węgrzech wzmaga się do tego stopnia, że wiele rodzin z okolic zwykle urodzajnych widzi konieczność przesiedlenia się do Siedmiogrodu. Donosi o tem obwieszczenie dyrekcyi policyi hermanstadzkiej, które zarazem wzywa do dobrowolnych składek, w celu zaopatrzenia nędzę cierpiących w najnieodzowniejszą żywność.

Presse podała była przed kilku dniami wiadomość, że wkrótce ogłoszony będzie reskrypt cesarski tyczący się reorganizacyi piechoty i nowego jej podziału na 100 pułków zamiast dotychczasowych 80. *Wiener Abendpost* zaprzecza temu dodając, że co do reorganizacyi armii nikt nie robił wniosków, ani też żadne nie zapadło postanowienie monarsze. Tak samo rzecz się ma i z wiadomością zawartą w tym samym artykule *Pressy* o modyfikacyi ustawy o poborze wojskowym.

Królestwo Polskie.

Wspomnieliśmy już, iż rząd moskiewski ogłosił w organie swoim, iż na placu teatralnym zamordowani zostaną publicznie przez powieszenie Antoni Ammer i Józef Dąbrowski. W zapowiedzeniu tem moskiewskiem jest także doniesienie o przyznaniu się obydwóch przy śledztwie do zamachu na Trepowa i o samem zamachu, które niema żadnej wiarogodności. Już niejednokrotnie wskazywaliśwy, iż owe podania moskiewskiej komisyi śledczej wieszającej a w tajemnicy więźniów męczącej katowaniem, co się zowie „badaniem," jak w średniowiecznych czasach, są pełne kłamstw, a w każdym razie nie zasługują na żadną wiarę. Ta komisya „badająca" i wieszająca może sobie napisać o zeznaniach więźniów co się jej podoba, bo niema pod tym względem żadnej kontroli i żadnej jawności; a choćby nawet więźniowie „badani" uczynili takie zeznania, czyż zeznania te katowaniem wymuszone, mają jakąkolwiek ważność? Oto jedna z osób pochwyconych wpobliżu, w chwili zamachu na Trepowa, czeladnik kowalski Kogutowski, wolał sobie w więzieniu śmierć zadać, aby uniknąć, naturalnie nie śmierci, ale owego „badania". Za jedno z objaśnień „badania" moskiewskiego służyć może, iż już dwóch uwięzionych i „badanych" przez komisyę śledczą, zeznało, że każdy z nich był owym jednym człowiekiem przebranym za policyanta, który wykonał zamach na Baranowskiego. Co do teraźniejszego ogłoszenia moskiewskiego, niema wprawdzie wątpliwości, iż Ammer wykonał zamach na Trepowa, lecz niema żadnej pewności czy inne osoby schwytane w pobliżu zamachu — które doniesienie moskiewskie wymienia, a z których Dąbrowski został powieszony a Kogutowski znaglony do samobójstwa obawą moskiewskiego badania — brały udział w tym zamachu. Opis samego zamachu jest fałszywy, gdyż Trepów przewróconego już przez policyantów Ammera i leżącego na bruku, rąbał po plecach toporkiem. Nakoniec przypomnijmy już nieraz czynioną przez nas uwagę, iż wypisywanie w tych doniesieniach moskiewskich, numerów różnych artykułów z tak zwanéj „wojennéj karnéj ustawy", jest śmiesznem, gdyż ustawa ta nigdy nie była w Kongresówce ogłoszoną, a przeto niema warunku ustawy, i zresztą nie jest nikomu znaną; przypomnieć tu także winniśmy, iż tak nazwany sąd polowy wiszający, skazując przed parę laty księdza Białobrzeskiego administratora archidyecezyi warszawskiéj, przytoczył w wyroku swoim numera arykułów owéj ustawy karnéj wojennéj, a w których jest mowa o jenerale niesłuchającym rozkazów; w taki to sposób stósowane są owe paragrafy tak zwanéj ustawy wojenno karnéj. — Doniesienie moskiewskie brzmi:

„Z liczby przestępców, którzy z rana dnia 21go października (2 listopada) zrobili zamach na życie Naczelnika III-go okręgu korpusu żandarmów, jenerał-majora Trepowa, zaraz został ujęty na placu teatralnym, uczeń z zakładu garbarskiego Bauerfeinda, Antoni Ammer, a zaraz potem został aresztowany, według wskazań Ammera, inny ze wspólników przestępstwa, robotnik kowalski Józef Dąbrowski.

„Obydwaj w czasie śledztwa i przed polowym sądem wojennym, przyznawszy się do zamachu na życie jenerała Trepowa, oświadczyli, że należeli do organizacyi tak zwanych (!) polskich żandarmów wieszających, znanej w ostatnich czasach pod nazwą policyi rządu buntowniczego. Przy wejściu do organizacyi, w liczbie pięciu ludzi, doprowadzeni byli przez nieznanego im księdza, w wozowni obywatelki Narwoń do przysięgi, przez którą głównie zobowiązywali się ściśle wykonywać wszystkie wkładane na nich poruczenia i zabijać wskazane im osoby. Jako wynagrodzenie za służbę w organizacyi, otrzymywali różnemi czasami zapłatę od 30 do 50 kop. dziennie, lecz przed zamachem na życie jenerała Trepowa, każdy z nich otrzymał po 1 rs. Szczegóły tego zamachu, według własnego opowiadania Ammera i Dąbrowskiego, były następujące: w wilię spełnienia przestępstwa, Ammer, Dąbrowski i ich towarzysze, czeladnik stolarski Diakewicz, syn robotnika przy młynie parowym Kurowicki i czeladnik kowalski Kogutowski, otrzymali rozkaz od naczelnika policyi buntowniczej, zebrania się z rana na drugi dzień w cukierni Grohnerta, na rogu ulicy Senatorskiej i Danilewiczewskiej. Tu znaleźli swego naczelnika oraz jego pomocnika i wraz z rozkazem rzucenia się za danym znakiem i zabicia mającego tamtędy przechodzić jenerała Trepowa, otrzymali każdy po sztylecie, a Ammer nie wielki obosieczny toporek. Skoro jenerał Trepów przechodził, Ammer, Dąbrowski i inni rzucili się ku niemu: Ammer uderzył go z tyłu toporkiem w głowę i ranił w lewe ucho, lecz właśnie kiedy chciał zadać drugi cios, jenerał-major Trepów odwróciwszy się schwytał złoczyńcę za rękę a wyrwawszy mu toporek, ranił go samego w grzbiet. Widząc niepowodzenie, inni wspólnicy Ammera rozbiegli się w różne strony. Dąbrowski zaś wbiegł do cukierni Grohnerta, i tam przez okno wyskoczył na podwórze, a potem przez furtkę, która wbrew rozkazom nie była zamkniętą, wyszedł na ulicę Danilewiczewską, gdzie rzucił swój sztylet.

„Polowy sąd wojenny skazał Ammera i Dąbrowskiego, za ich przestępstwa — na zasadzie art. 83, 96, 196, 386 i 632 I ks. wojenno-karnej ustawy i art. 20, 283 i 360 I ks. XV tomu zbioru praw, po pozbawieniu wszelkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie.

„Kara ta będzie wykonana dnia 31 października (12 listopada) na placu teatralnym, o godzinie 10-ej z rana."

Do tego doniesienia dodane są dwa następujące przepiski będące także objaśnieniem „badania" i sprawiedliwości moskiewskiej.

„Diakiewicz, Kurowicki i inni wspólnicy przestępstwa są poszukiwani przez policyę. Kogutowski zaś w czasie aresztu w więzieniu policyjnem powiesił się.

„Dom gdzie mieście się cukiernia Grohnerta, zgodnie z rozporządzeniem władzy wyższej ogłoszonem w Nrze 223 *Dziennika Powszechnego* i Nrze 213 *Gazety Policyjnej*, wzięty został pod zarząd wojskowy."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13go listopada. Wczoraj wieczór przytrzymano na Nowym Świecie dwa wozy z beczkami, w których się znajdowało 120 strzelb z bagnetami, 45 pałaszy i nieco kul, przyczem aresztowano trzech ludzi przy tych wozach będących.

— Dzisiaj aresztowano na ulicy p. Józefa Warzyńskiego, majstra kowalskiego, właściciela domu przy ulicy Straszewskiego na Nowym Świecie.

— Wczoraj rano przed świtem odbyto rewizyę na Małym Rynku w domach p. Gallasa, p. Dębińskiej i ś. p. Skórczyńskiego. Z domu pod L. 427 wzięto czterech ludzi.

— Z powodu długiej ciepłej jesieni, wiele drzew dwukrotnie okryło się tego roku kwiatem, a nawet pokazywano nam dzisiaj powtórne tegoroczne jabłka, dochodzące wielkością małych śliwek. Pochodzą one z pewnego ogrodu przy ulicy Długiej.

— *Wiestnik* donosi z Sanockiego pod d. 24 października, że przed parą dniami najechali rozbójnicy z wozem dom X. Bazylego Pożakowskiego, grecko katolickiego proboszcza we wsi Krościenku (pod Ustrzykami), starca 76 letniego, który uchodził w okolicy za bogacza. Przytrzymali sługi, weszli do mieszkania księdza, zagrozili śmiercią jemu i jego żonie, jeśliby się ruszyli, i zabrawszy na wóz wszystko co tylko miało większą wartość, a mianowicie pieniądze i srebra, odjechali. Oboje staruszkowie rozchorowali się z przestrachu.

— *Gazeta Polska* 9go listopada pisze co następuje o pożarze w Berdyczowie jeszcze w wrześniu: „Dnia 28 września biedny Berdyczów tak nieszczęśliwie zabudowany, iż ciągle a ciągle się pali, stał się pastwą jednego z największych pożarów. Ogień wybuchnął o godzinie 12 w nocy z drewnianego domu leżącego w środku starego rynku, i w godzin parę blisko sto najpiękniejszych domów drewnianych prawie wyłącznie żydowskich, leżało w perzynie. Straty są niezmierne. Nazajutrz po tym okropnym wypadku przeor miejscowy klasztoru XX. Karmelitów ukazał się na zgliszczu, zgromadził w około siebie biednych pogorzelców żydów, i rozdał na każdą rodzinę po 20 złotych wsparcia. Czyn ten szlachetny niemógł pozostać bez naśladowców i na pierwszy raz przynajmniej zaopatrzono wyzute ze wszystkiego mienia całe seciny nędzarzy."

— Dnia 12go listopada był cały pochmurny i słotny, deszcz dopiero wieczór ustał, wiatr najczęściej zachodni nader słaby, najwyższe ciepło + 4°8, najniższe + 2°,8, stan barometru o godzinie 2giej po południu 326,'"02, o godzinie 10tej wieczór 329'",39, o godzinie 6tej rano 13go, 331'",59, równocześnie temperatura powietrza + 3°,2 R.

— Jutro w sobotę dnia 14go listopada, Ś. Serafiona i Ś. Klementyna.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Kopenhaga 12 listopada. Pismo Cesarza Napoleona zapraszające na kongres nadeszło tu onegdaj. *Berlingske Tidende* mówi, iż z samej natury rzeczy Dania nie może odpowiedzieć odmownie. Ustawa zasadnicza (konstytucya) uchwaloną została przez Radę państwa w drugim odczycie bez zmiany, a w piątek przyjdzie do trzeciego odczytu. Król dostał róży na twarzy, z tego powodu odjazd jego z Glücksburga wstrzymany.

Paryż 12 listopada po południu. Bank podniósł dyskonto na 7%.

Petersburg 12 listopada. Bank państwa wstrzymał wydawanie obcych weksli. W skutku tego weksle petersburgskie spadły dziś o 2¾%.

Bruksella 11 listopada wieczór. Cesarz Napoleon polecił wręczyć zaproszenie na kongres ministrowi spraw zagranicznych. Jeszcze nie można przewidzieć, co będzie postanowionem. Z Hagi donoszą podobnież.

Wbrew najjawniejszym i tysiącznym faktom opisywanym przez nas i przez naszych korespondentów a świadczącym o coraz srozszym ucisku moskiewskim w Polsce; wbrew znanym a coraz straszniejszym barbarzyństwom jakiemi przewódzcy bezrządu moskiewskiego usiłują przerazić i zgnębić Polskę w której najazd moskiewski pacyfikując ją mordem i rabunkiem, chciał zaprowadzić pokój smętarza, — wbrew temu wszystkiem głosiły wieści rozpuszczone po dziennikach moskiewskich zagranicznych, o łagodniejszem ze strony Moskali postępowaniu, o jakiejś komisyi pacyfikacyjnej w Warszawie, która zamierzała pojednać Polskę z Moskwą, a wieści te fałszywe powtórzone były nawet przez niektóre dzienniki bezstronne, lecz nieznające wypadków i położenia rzeczy w Polsce. Ale fałsz i kłamstwo samo siebie zbić musi. Tenże sam bezrząd moskiewski, który przez swych ajentów rozpuszczał takie mylne wieści przeciwne swem czynom, musiał nietylko faktami, lecz sam swym reskryptem do W. ks. Konstantego zbić poniekąd te fałszywe wieści o mniej srogim postępowaniu moskiewskiego rządu; zmusiła go zaś do tego, jak się zdaje, fałszywa również rachuba, aby W. ks. Konstantego w lepszem świetle względem Polski postawić i zachować go sobie jako środek, zapomocą którego możnaby znów później łudzić Europę reformami dla Polski. Lecz walka jaką wytrwale prowadzi naród, przeszkodzi i tym podstępnym planom.

Reskryptem tym do W. ks. Konstantego, którego treść i motywa podała nam depesza telegraficzna z Petersburga z 12go t. m. wczoraj zamieszczona, musiał rząd moskiewski zaprzeczyć w obec Europy fałszywym wieściom o zamiarze łagodniejszego postępowania. Mówimy, w obec Europy, gdyż było to zbytecznem dla Polski, czującej coraz większe natężenie ucisku i barbarzyństwa moskiewskiego. Rząd moskiewski w reskrypcie tym mówi: „iż stan kraju sprzeczny jest z myślą uśmierzenia go przez łagodność"; oświadcza przez to, że dalej z całą srogością, barbarzyństwem i dzikością postępować będzie, aby zgnębić naród, że dalej kraj będzie pacyfikować żelazem i ogniem. Zbyteczne oświadczenie! Wymowniejsze od słów czyny przewódzców bezrządu moskiewskiego wypowiedziały już to dawno. Napróżne oświadczenie: bo straszniejsze od słów czyny moskiewskie nikogo nie przeraziły, owszem popchnęły wszystkich do zaciętszej walki i obrony.

Przeto Berg teraz nietylko *de facto* ale *de jure* pójdzie na czele najazdu moskiewskiego usiłującego zniszczyć Polskę, a pójdzie na równi z Murawiewem i Anenkowem, tworząc z nimi razem tryumwirat pacyfikacyjny! Położenie rzeczy wistocie w niczem się nie zmieni, i tylko ostatni kawałek maski spadnie z mongolskiej twarzy najazdu moskiewskiego, który dotychczasowym sposobem toczyć będzie dalej śmiertelną walkę z narodem polskim.

Z pola tej walki orężnej mało dzisiaj do nas doszło wiadomości. Sprawdziło się tylko niestety doniesienie o śmierci dzielnego i walecznego jenerała Czachowskiego. Biuletyn jednak moskiewski, twierdzący, że oddział ś. p. Czachowskiego został rozbitym, jest fałszywy; albowiem smutny ten wypadek stał się w następujący sposób: Czachowski odłączywszy się od oddziału swego dla odwiedzenia swej córki, udał się z kilkunastu jeźdzcami do jej domu. Tam nagle 6go t. m. napadli go i otoczyli Moskale. Stary żołnierz bronił się, a ranny w walce i brany do niewoli, niechcąc się oddać żywo, chciał się zastrzelić z pistoletu. Lecz postrzał, jakkolwiek ciężki, nie zabił go zaraz na miejscu, a wzięty do niewoli przez Moskali i wieziony zaraz pomimo ran do Radomia, umarł w drodze. Bliższe szczegóły tego smutnego wypadku jeszcze nam nieznane.

W Sandomirskiem mimo śmierci jen. Czachowskiego, działa dalej hufiec jego złożony, jak wspomnieliśmy wczoraj, z oddziałów Rudowskiego, Dolińskiego i Ł.; czynnym jest w innej okolicy tegoż województwa oddział majora Eminowicza. Z Krakowskiego jedną tylko mamy wiadomość, iż oddział Chmielińskiego wymknąwszy się bez straty z pomiędzy otaczających się przeważnemi siłami kolumn moskiewskich, a wymknąwszy się przez rozdzielenie się na części, jest znów zgromadzony w innej okolicy. Z Kaliskiego mamy wiadomość, iż dowodzący Moskalami w Kaliszu Belegard poszedł z znacznym oddziałem na pomoc Wittgensteinowi w Kujawach walczącemu, gdyż kolumny Wittensteina, jakkolwiek doniósł on w swoich biuletynach o zwycięstwie, zostały jednak w rzeczywistości parę razy pobite to przez pułkownika Syrewicza, w Grabowie i w okolicy Kiernozyi, to przez inne oddziały. Z innych okolic teatru wojennego niemamy dziś doniesień, chociaż zapewne niejedna tam zaszła potyczka. O jak wielu zaś walkach stoczonych na dalszych scenach wojennych, mianowicie o stoczonych w głębi borów litewskich niedochodzą nas wiadomości, przekonać może powyższy list ze Żmudzi, donoszący o dawnych potyczkach w Szawelskim, Teleszańskim i Wiłkomirskim powiatach województwa Kowieńskiego, o których dotychczas niemieliśmy wiadomości. Szkoda tylko, że korespondent nie podał dat tych potyczek.

Bezrząd moskiewski łącząc zawsze cynizm do barbarzyństwa, podobnie jak przed rokiem blisko porwawszy w nocy gwałtem proskrybowanych, ogłosił w organie swoim, iż młodzież polska z radością pospieszyła w szeregi moskiewskie, tak teraz nakazawszy kobiety czarno ubrane ciągnąć żołnierstwu do koszar lub więzień, pisze w organie swoim z 11go t. m.: „Z dniem wczorajszym „upłynął termin wyznaczony do zdjęcia żałoby. „Z samego ranka ukazały się już kolorowe stroje, „które przyjemnie oddziałały na wzrok znużony „tak długiem panowaniem koloru czarnego," Zaiste, idylle i sielanki pisze tkliwy rząd moskiewski krwią i łzami polskiemi!

Ze wszystkich prowincyj polskich coraz liczniejsze w każdym dniu doniesienia o publicznych mordach popełnianych przez Moskali. W tych dniach zamordowali oni publicznie na rynkach przez powieszenie: w Sieradzu (w Kaliskiem) Józefa Androszka, Józefa Kierskiego, Andrzeja Kryszkę i Antoniego Sowińskiego; w Kikole w powiecie Lipnowskim (w Płockiem) Józefa Świtalskiego; we Wrocławku (w Mazowieckiem) Jana Kozłowskiego i Józefa Borkowskiego; w Koninie (w Kaliskiem) przez rozstrzelanie: Zygmunta Waryłkiewicza; w Łęczycy (w Mazowieckiem) Krzymowskiego i Niedziałkowskiego. Ten spis świeżo zamordowanych publicznie przez Moskali, ogłosili oni sami w ostatnim numerze swego *Dziennika Powszechnego* z 12go t. m. oskarżając gołosłownie, że jedni z zamordowanych byli żandarmami, jak Moskale nazywają wszystkich konnych powstańców, drudzy zaś brali udział w powstaniu. Tysiąc to już blisko ludzi zamordowali Moskale publicznie z ostentacyą na rynkach miast i miasteczek polskich! A ileż tysięcy bezbronnych wymordowało bez poprzednich obwieszczeń żołnierstwo moskiewskie wśród sioł i pól polskich! Ileż set zamordowano głodem, nędzą i biciem w więzieniach! A mimo tego są ludzie, którzy porównywają te niezliczone mordy popełniane przez najezdnicze hordy moskiewskie, z kilkoma nadużyciami popełnionemi przez ludność polską broniącą swego życia, czci i wolności.

Dzienniki petersburgskie z 7go t. m. dziś nas doszłe, podają w depeszy telegraficznej treść mowy Cesarza Napoleona nie czyniąc jeszcze żadnych nad nią uwag; lecz podając ją, więcej ją jeszcze poprawiają i przekręcają, niż to uczynił organ moskiewski w Warszawie. I tak, w ustępie mowy o zniesieniu traktatów z 1815 r., dzienniki petersburskie zupełnie opuszczają okres: „Rosya depce je w Warszawie", a ogólne wyrażenie: „traktaty z 1815 roku przestały istnieć" poprawiają dodatkiem: „prawie wszędzie." W ogóle depesza telegraficzna w dziennikach petersburskich zamieszczona podaje obszerniej treść pierwszej częścj mowy, gdy Cesarz Napoleon mówił o polityce wewnętrznej, a skracają drugą ważniejszą część mowy o polityce zagranicznej.

Powtórzyliśmy wczoraj wiadomość z Wiednia podaną przez *L'Europe* o wyjaśnieniach danych przez poselstwo rosyjskie hr. Rechbergowi względem tajnych komitetów w Galicyi i komitetu w Paryżu, tudzież względem nalegania, aby ogłosić stan oblężenia w Galicyi. Dziś *Gen. Corresp.* oznajmia, iż uważa tę wiadomość za bezzasadną. Albo więc p. Knorring nie dawał wyjaśnień hr. Rechbergowi, albo ogłoszenie stanu oblężenia nie zostało uznane za potrzebne lub stósowne.

Zdaje się, że jeszcze nie odeszła z Wiednia odpowiedź na zaproszenie kongresowe. Głoszą, iż rządy czterech mocarstw (bez Francyi) chcą dać odpowiedź jednakową, nie stanowczo przyrzekającą, lecz też nie odmówną, żądając przedłożenia sobie programu. Takie przynajmniej wnioski miały być poczynione, i w tym duchu toczą się telegraficzne korespondencye między Wiedniem, Londynem, Berlinem i Petersburgiem. Zaproszenia otrzymały podobno następujące państwa: Austrya, Anglia, Prusy, Rosya, Hiszpania, Portugalia, Włochy, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya, Grecya, Szwajcarya, Turcya, Związek niemiecki, a nadto w Niemczech królestwa tj. Bawarya, Wirtemberg, Saksonia i Hanower. Do Papieża miał pisać Napoleon list nie zapraszający na kongres, lecz proszący o błogosławieństwo dla dzieła pokoju.

Już nie o mowie tronowej, ale o kongresie umieszczają półurzędowe dzienniki francuzkie liczne artykuły. Odznaczają się szczególniej pod tym względem *Pays* i *Constitutionnel*. Wszystkie te artykuły bardzo są do siebie podobne. Przedstawiają one możliwość kongresu; starają się dowieść, iż Francya nie narzuca go, lecz podaje Europie jako środek zbawienia, i na końcu usiłują zrzucić z Francyi odpowiedzialność tak za nieudanie się kongresu, jak za wstrząśnienia i wojny, które w skutku tego wybuchnąć mogą, jak to przewiduje mowa cesarska. W ogóle przebija w tych artykułach chęć uspokojenia obaw wojennych. Oczywiście, że teraz wciąż półurzędowa prasa starać się będzie uspakajać i oddalać widoki wojenne, bo najpierwej leży na stole pokojowa propozycya kongresu, a potem trzeba przecież utulić i giełdę i Europę po mowie cesarskiej. Mniemamy, iż na jakiś czas półurzędowa prasa dopnie swojego celu, przynajmniej co się tyczy giełdy. W jednym z takich artykułów *Constitutionnela* podpisanym przez p. Limayraca, podciągnięta jest także pod sprawy, które kongres powinienby załatwić, bardzo wyraźnie, kwestya wschodnia.

Sprzecznie z doniesieniem dzienników wiedeńskich, *La France* zapewnia, że list cesarza Napoleona do monarchów jest jednakowo i tak samo napisany do wszystkich i w tej samej formie wysłanym został. Ten sam dziennik twierdzi, iż mylnie doniesiono o nadejściu już do Paryża kilku przystąpień, dotąd żadna nie nadeszła odpowiedź. *Patrie* dowiaduje się, że w Wiedniu propozycya kongresu napotkała w łonie ministeryum na silne zarzuty; nie mniema więc, aby ks. Metternich mógł za przybyciem do Paryża dać stanowczą odpowiedź swojego rządu. *La France* zaś donosi, iż ks. Metternich naradzał się 10go t. m. z p. Drouyn de Lhuys. *Patrie* potwierdza wiadomość, iż wraz z listem cesarskim reprezentanci Francyi za granicą otrzymali instrukcye objaśniające myśl cesarza Napoleona.

Debaty podają teraz listy swoich korespondentów z Warszawy, zbijające zwycięsko owe raporta mniemanych ajentów pruskich i austryackich o położeniu w Polsce, umieszczone temu parę tygodni w tym samym dzienniku.

La France donosi, iż senat wybierze komisyę adresową dopiero 14go t. m. *Patrie* zaś twierdzi, iż dyskusya nad adresem rozpocznie się dopiero po złożeniu żółtej księgi 20 t. m. i sprawdzeniu wyborów w Ciele prawodawczem. Już 120 wyborów zostało sprawdzonych i uznanych.

Ks. Napoleon i księżna Klotylda udali się 10 t. m. z rana do Compiegne, należą bowiem do pierwszej seryi zaproszonych gości.

Dzienniki francuskie bardzo cierpko wyrażają się o mowie tronowej pruskiej. *Pays* szczególniej wymawia jej, że kiedy Cesarz Napoleon wzywa na kongres w imieniu pokoju, ona mówi tylko o uzbrojeniach.

W tej chwili odbieramy z Paryża pod datą 10 t. m. następujące słowa: „Jeżeli się zbierze kongres, przypuszczają tu, że w następujący sposób mniej więcej podzielą się głosy w kwestyi polskiej: za odbudowaniem Polski: Ojciec święty, Francya, Włochy, Szwajcarya, Belgia, Szwecya, Dania, Turcya, Portugalia, Hiszpania i Grecya — przeciw: Rosya i Prusy — głosy wątpliwe: Anglia, Związek niemiecki, Austrya i Holandya."

Osservatore romano powstaje przeciw myśli kongresu opartego na dokonanych faktach; utrzymuje on, iż Piemont usługując się współzawodnictwem gabinetów europejskich rozszerzyłby tylko rozdział istniejący między nim i dworem rzymskim, i przygotowałby nową wojnę, jak to uczynił hr. Cavour na kongresie paryskim. Przeciwnie *La Correspondance de Rome* utrzymuje, iż paragraf mowy tronowéj odnoszący się do faktów dokonanych, zmodyfikowany jest ostatnim paragrafem, gdzie mowa o dokonaniu tego, co żąda pokój europejski. „Nie trzeba, mówi ten dziennik, spieszyć się z wydaniem sądu o słowach spadłych z tak wysoka. Cesarz przemówi do Europy w imieniu Francyi, a kiedy się wie, jakiemi uczuciami ożywiony jest starszy syn kościoła, można bez obawy oczekiwać dalszego ciągu wypadków".

We Włoszech mowa tronowa, jak wiemy, z wielkim zapałem została przyjęta. *Monarchia italiana* donosi, iż utworzył się w Turynie komitet międzynarodowy, złożony z kilku członków parlamentu i kilku publicystów, aby znieść się z innemi komitetami europejskiemi w celu otrzymania za pomocą nacisku opinii publicznéj, aby rządy wszystkich cywilizowanych narodów przyjęły propozycyę kongresu postawioną przez Cesarza Francuzów.

Pierwszym objawym nowej Izby deputowanych w Berlinie jest wybór prezesa i wiceprezesów. Odkąd hr. Schwerin zstąpił z ławy ministeryalnej, nie wrócił już więcej na krzesło prezesa Izby, skąd był wszedł do ministerium. Grabow, burmistrz z Prenzlau, urząd ten dzierży teraz zwykle, a zatem znów wybrany został, jak już wczoraj telegraf był nam doniósł. Jak król zapatrywać się będzie na ten wybór, dość nadmienić, że przejeżdżając niedawno przez Prenzlau, nie przyjął burmistrza, lubo zwykł przyjmować w takim razie burmistrzów, których sławą nie przekroczyła rogatek miasteczka. Z 268 obecnych deputowanych, Grabow otrzymał 224 głosów, a Heydt, niegdyś minister, co przetrwał najróżnorodniejsze składy gabinetów, 37 głosów. Heydt dostąpił niedawno zaszczytu, że król był u niego na obiedzie, chociaż nienawidzą go feodalni, jako bankiera. Grabow podziękował Izbie za zaufanie, a przytem wspomniał o trudności urzędowania w tak smutnem położeniu. Spór — rzekł on — może być wtedy tylko załatwionym, jeżeli konstytucya dotrzymywaną będzie. Wierność koronie winna się łączyć z wiernością prawom ludu.— Wiceprezesami wybrani Unruh, znany z r. 1848 i Bockum Dolffs, który już urząd ten w Izbie sprawował.

Organ Bismarka *Nordd. allg. Ztg* przemówił o zaprosinach na kongres i przemówił bardzo przyjaźnie, biorąc pochop z artykułu w *La France*. Przypomina wprawdzie sprzeczność między godłem: „Cesarstwo, to pokój", a polityką wojenną dotychczas, lecz to przypomnienie jest tak obwinięte w jedwabne słówka, że się mimowolnie odwołać wypada do pobytu Bismarka na poselstwie w Paryżu.

Dziś otrzymaliśmy zamiast *Ost deutsche Ztg* poznańskiej: uwiadomienie, że dziennik ten został zamknięty, a tymczasowo wychodzić będzie jako lokalne pisemko poświęcone ogłoszeniom i sprawom handlowym. Gazeta ta jest z niemieckich pierwsza w Prusiech zamknięta, a okazywała ona przychylność dla sprawy polskiej. W zamknięciu poprzedził ją tylko *Nadwiślanin*.

Poczta wschodnia przywiozła wczoraj do Tryestu doniesienia z Carogrodu i z Aten z d. 6 bm. Ministeryum greckie składa się z następujących osób: Bulgaris, prezes i mister spraw wewnętrznych; Smolents, wojny; Drosos, skarbu; Diamantopulos, sprawiedliwości; Delianni, spraw zagranicznych; Petsalis, wyznań i oświecenia. Bulgaris objął również tymczasowo ministeryum marynarki. Król nie przybrał do swego tytułu słów: „z Bożej łaski", lecz tylko nosi tytuł: „Jerzy I król Hellenów". Pułkownik Sutzo mianowany marszałkiem dworu.—W Stambule miano wiadomości z Tyflisu donoszące, że Rosyanie czynią na morzu kaspijskiem przygotowania wojenne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Wiedeń 13 listopada wieczór. Dodatek wieczorny do *Presse* mówi: Z wiarogodnej strony nadmieniają, że układy z Wiednia rozpoczęte z gabinetami berlińskim i londyńskim ze względu na zaprosiny na kongres, miały z największem prawdopodobieństwem taki przynieść skutek, że ani Cesarz austryacki, ani król pruski i królowa angielska nie przybędą osobiście na kongres. Inicyatywa w tych rokowaniach wyszła od Cesarza Austryackiego.

Wanderer zamieszcza telegram z Turynu donoszący, że rozkaz królewski poleca ministrowi wojny jak najspieszniejsze organizowanie ruchomej gwardyi narodowej i uzbrojenie zdolnych do służby polowej bronią perkusyjną (w telegramie tym stoi: *Präcisionswaffen*, coby znaczyło broń dokładna; lecz może to omyłka, zamiast: *percussion*, znany rodzaj strzelb. *Red. Cz.*).

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 13 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	378	372
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	86	85
Srebro nowe . . . . złr.	116	115
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 61	9 44
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 35	9 20
Dukaty holenderskie ważne . „	5 64	5 56
„ austryackie . . . . . „	5 64	5 56
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75½ —	74½ —
„ „ „ stare „ „	79½ —	78½ —
Obligacye indemn. z kuponami „	71½ —	70½ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	196	194
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80½ —	79½ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91½ —	90½ —

Wiedeń 13 Listopada. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	74	10
5% Pożyczka narodowa	80	50
Akcye banku narodowego wied.	777	—
„ banku kredytowego . .	181	40
Losy 5% z r. 1860	94	70
Srebro	116	—
Londyn, 10 funt szterl.	115	90
Dukat pojedynczy	5	60

Wiedeń 12 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	70 20	70 —
5% Pożyczka narodowa	80 70	80 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 50	74 25
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	72 —	71 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 50	84 20
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	155 50	155 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	91 50	91 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	94 80	94 70
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	137 10	137 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 50	34 —
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	780 —	778
„ zakładu kredytowego . .	180 90	180 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1645	1640
„ „ rządowéj.	183 50	182 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	138 —	137 —
„ „ Pardubickiéj	129 50	129 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	194 —	193 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	98 50	98 25
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	98 50	98 25
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	86 90	86 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	115 50	115 25
Paryż 100 franków	4	45 90	45 80

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	15 90	15 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 60	5 58
„ „ obrączkowe . .	5 60	5 58
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 33	9 31
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 85	9 80
Luidory.	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 80	11 75
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	116 —	115 50
„ kupony	116 —	115 50
Talary związkowe.	1 74½	1 73½
Pruskie bilety bankowe	1 74½	1 73½

Lwów 11 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 53½	5 46½
„ austryacki	5 57½	5 51
Półimperyał rosyjski	9 50	9 37½
Rubel rosyjski.	1 81½	1 79
Talar pruski.	1 73½	1 71½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 13	73 50
„ „ „ „ mon. kon.	77 80	77 17
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 88	72 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 25	80 50
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 —	196 —

Warszawa 12 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	74 53½	—
kupon . . . „	—	— 46⅔
Listy zastawne III okresu . rubli	13 46⅔	13 99⅙
kupon	—	— 23⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	76 —	—

Wrocław 12 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	86⅚	—
Polskie bilety bankowe	93¼	—
„ Listy zastawne	83¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 11 Listopada.		
Renta 3%.	67	25

Londyn 11 Listopada.		
Konsole	91¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 23 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.12 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 11 do 13 Listopada.

HOTEL POD RÓŻĄ. Wład. Zawadzki, Roman Kucieński ob. z Królestwa. Mikołaj Grodóo, Dymitr Syrof pryw. z Jass. Justyn Bentkowski ob. z Wołynia. Wilhelm Koch ob., Lazar Maschler, Herz Rappaport kupcy z Tarnowa. Jan Płoch ob z Nowodworza. Teresa Schönwald pryw. z Hamburga.

Wyjechali: Apolonia Fichauserowa właś. dóbr z córkami do Kunic. Paulina Przygodzka obyw do Królestwa. Józef Salamoński kupiec, Karol Mengersohn c. k. rotm. do Wrocławia. Edward Klischnig artysta z fam. do Wiednia. Feliks hr. Romer ob. do Inwałdu. Jan Mikułowski ob. do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kazimierz Petryczyn wł. dóbr z Galicyi. Emil Szymański właśc. dóbr, Ignacy Cięglewicz ob., Władysław Kozarski ob. ziemski z Tarnopola. Władysław Dobrzyński wł. dóbr z Partynia.

HOTEL SASKI. Edward Białoskórski, B. Soderberg, L. Schapier, Leop. Perisch, Paweł Młodecki, Tytus Trzecieski, Henryk Henzel, Jarosław Tymowski, Celina Orzeszkowa, Stanisław Brandys, A. Marischler, J. Schumann, Marya Heniszowa z córką z Królestwa.

Wyjechali: Józef Mars, Kazimierz Łuniewski, Joachim Rozenblatt, Edward Białoskórski, Leopold Perisch, Hrab. Jan Tarnowski do Dzikowa. Tytus Trzecieski, P. Rudzki, Wł. Radziejowski do Galicyi.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*